

# Kurjer Poznański

Przedpłata kwartalna wynosi w miejsca 3 mk., z odnośnieniem 3,50 mk. — Na pocztach niemieckich 3,60 mk. — Pod opaską w Niemczech i Austro-Węgrzech: miesięcznie 1,85 mk. kwartalnie 5,50 mk. — W Król. Polskiem i Cesarstwie Rosyjskiem: miesięcznie 1 rb. 20 kop. kwartalnie 3 rb. 30 k.

Kurjer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświęconych.

Cena ogłoszeń: Żywykłe inseraty: za wiersz petytowy lub jego miejsce 15 fen. Reklamy: za wiersz petytowy lub jego miejsce 30 fen.

Telefonu nr. 524.

Redakcja, administracja i ekspedycja przy ul. Podgórznej nr. 7.

Telefonu nr. 524.

Nr. 33.

Poznań, niedziela dnia 9-go lutego 1908.

Rok III.

Poznań, dnia 8. lutego 1908.

## Wobec niebezpieczeństwa moralno-politycznego zamieszania.

W komisji Izby panów dla projektu wyłączenia dziś prawdopodobnie zapadnie decyzja formalna za pomocą głosowania. Jest rzeczą w wysokim stopniu charakterystyczną, iż jeszcze na kilka godzin przed tą decyzją opinia publiczna — i polska i niemiecka — nie wie, jakie są ostateczne szanse projektu w komisji. Zza kulis komisji dochodzą tylko wieści o wnioskach, żądających w tej czy w owej formie wyłączenia ziemi odziedziczonej z pod prawa wyłączenia. Uważa się za rzecz prawdopodobną, że projekt zostanie istotaie zarówno w komisji, jak później w plenum Izby panów zmieniony, co by za sobą pociągnęło powrót projektu do Izby posłów. Ale, powtarzamy, to są „prawdopodobieństwa”, które upadną może za kilka godzin większością dwóch czy trzech głosów.

Faktem jest, że o tak bliskiej decyzji komisji nie można powiedzieć nic zgoła pewnego. Jest przynajmniej rysem znamennym, że właśnie w pomiędzy najbardziej bezpośrednio zainteresowanych członków Izby panów, bo należących do Koła Polskiego i reprezentujących społeczeństwo polskie — a jest ich 10 — nie zasiada w komisji nikt zgoła. Tajnością obrad odgrodzono się skrupulatnie od zewnętrznego świata politycznego — i polskiego i niemieckiego — i w tych warunkach pracuje się w sposób niewątpliwie namiętniejszy, niż to zwykle ma miejsce w Izbie panów i jej komisjach, nad przygotowaniem owej decyzji, ze wszech stron z taką ciekawością, a nawet niecierpliwością wyczekiwanej.

Już prasa niemiecka zwróciła uwagę, że od lat nie było sprawy, któraby była stateczne szeregi członków Izby panów ożywiła taką namiętnością, któraby je była we dwa tak sobie jaskrawo przeciwne rozdarła obozy, jak to się stało obecnie z okazji projektu wyłączenia. To polityczne roznamiętnienie się członków Izby panów i te niepewne do ostatniej chwili losy projektu wyłączenia znakomicie wykazują całą karkołomność systemu pruskiego, który w bezradności swej wobec siły żywotnej społeczeństwa polskiego doszedł już granic, gdzie się rozpoczyna polityczna histerja.

Taka polityka systemu pruskiego musi się z natury rzeczy odbić na systemie nerwowym społeczeństwa polskiego, a tym samym i na jego systemie moralnym. Nie po raz pierwszy na to zwracamy uwagę.

Wyłączenie jeszcze nie uchwalone, a już

Stefan Okulicz.

## W Puszczy.

(Obrazek litewski z 1863. r.)

(Dokończenie.)

Po paru tygodniach wycieczki zmuszeni byli odsunąć się znowu w głąb lasu. Odchodząc wręczyli mu pieniądze, lecz ten ze łzami odpowiedział, że spełnił tylko swój obowiązek, że spłacił czym miał i czym mógł dług krajowi, bo sam będąc słabym i jedynym opiekunem drobnych dzieci, nie mógł iść do szeregów... I wtedy tylko zgodził się przyjąć, gdy mu wytłamaczono, że nimi będzie mógł wspomóc innych, kiedy doń przyjdą. Ciche, zapomniane bohaterstwo!

I znów ich otoczyła bezbrzeżna puszcza, już osędziła od szronu i mrozu, gdzieś gdzieś pokryta już śniegiem i polyskującą taflą lodu — blada, umarła puszcza. I wiał jakiś surowy, mroźny wiatr w ich ciała słabo odkryte i dreszczem wstrząsał, strząsając płatki śnieżne z drzew gałęzi na ich głowy, i grzebał, zda się, w swym lodowatym uścisku, te bujne, złote sny, te jasnych dni nadzieje, oblane krwią, zdeptane w błoto życia... Kiedy minęli sitowia i zarosła, przed nimi stanęły żalobnych drzew szereg, te smętne jodły, jak mogiły, te zwisające ich konary, pochylone pod ciężarem śmiertelnych białych całunów i jakby

do szeregów naszych zakrada się moralno-polityczne zamieszanie.

Nie należy do pesymistów, którzy obawiają się, że zamieszanie to przybierze takie formy, iż w chaosie jego zatoną dotychczasowe nasze wartości polityczno-moralne. Mamy zbyt wielkie zaufanie do pierwiastków moralnego zdrowia i moralnej siły w żywocie polskim, byśmy się takiemu pesymizmowi mieli oddawać. Ale z drugiej strony nie można lekceważyć objawów niezdrowych, które z natury rzeczy działać muszą zaraźliwie i czynić to będą w stopniu spotęgowanym, skoro projekt wyłączenia stanie się prawomocną ustawą. To jest najniebezpieczniejsza strona prawa wyłączenia, tym niebezpieczniej sza, że z jej grucznym charakteru nie zdają sobie koła ziemiankie dostatecznie sprawy, i to — pomijawszy oczywiście wyjątki o szerszej myśli politycznej — nawet duchem obywatelskim ożywione sfery ziemiankie, nie mówiąc już zgoła o czynnikach biernych i apatycznych.

W każdym razie, jakkolwiek będzie los projektu wyłączenia, kontrola opinii publicznej nad postępowaniem jednostek i grup społecznych musi się obostrzyć. Sferom ziemiankim zwrócić już raz uwagę, by tej konieczności nie lekceważyli, by z obostrzoną kontrolą opinii publicznej liczyli się jak najskrupulatniej, jak najsumiennie.

Dyskusja w prasie nad cofaniem się obywateli ziemskich z prac publicznych winna w kołach ziemiankich obudzić autokrytycyzm oraz świadomość tego, jaki jest a jaki być powinien stosunek ziemianstwa naszego do reszty społeczeństwa.

Mówimy otwarcie, bez ogródki, szczerze, bo owijaniem prawdy w bawełnę niedźwiedzią wyświadczilibyśmy przysługę — zarówno ziemianstwu naszemu, jak całemu społeczeństwu. Otóż stan rzeczy jest tego rodzaju, że nietylko kamień przynębnienia ciąży na sercu naszego ziemianstwa, ale ziemianstwo to robi wprost wrażenie rzeszy bez kierownictwa, bez myśli przewodniej, rozbitej, bezradnej.

Gdy w kołach ziemiankich panowała jakaś silna, soharmonizowana opinia publiczna, zdolna do prowadzenia ogółu w tak krytycznych momentach, natenczas nie mogłoby dojść do moralno-politycznego zamieszania, na które dziś społeczeństwo nasze niestety przygotowane było musi i na które — już się zanosi. Ale tej soharmonizowanej, zwartej opinii publicznej w kołach ziemiankich niema i nikt też — nawet najwybitniejsze i najwpływowse czynniki — kusić się nie może o opanowanie ogółu ziemianstwa i pokierowanie nim tak, jakby tego wymagał najlepiej zrozumiany interes społeczeństwa.

To jest istotny stan rzeczy, z którym się liczyć musimy. Tym też tłumaczy się cofanie się z prac publicznych nawet na

wskróć dzielnych obywateli. To ich cofanie się jest także istotnym stanem rzeczy, z którym się także liczyć musimy. Możemy mu przeciwdziałać, ale nie wolno nam się ludzi, że nasze zabiegi uwieńczone zostaną pożądanym skutkiem. I dlatego właśnie przezorność polityczna nakazuje nam naprzód się asekurować, szukać innych pracowników i przywódców.

Ale na tym nie dosyć.

Obostrzona opinia publiczna musi baczną swą uwagę zwrócić na proces cofania się ziemian z pracy publicznej i pilnie śledzić, czy i o ile jego śladem nie postępuje narodowa demoralizacja. Pisaliśmy już, że to cofanie odbywać się będzie w różnych formach, zależnych od tego, czy w rachubę wchodzić będą charaktery mniej lub więcej słabe.

Jedni wycofają się tylko z placówek zbyt eksponowanych, by tym gorliwiej pracowali w tylnych szeregach. Inni natomiast rzucą wszelką pracę publiczną i pomnożą aż nadto dziś już liczne szeregi ziemianstwa biernego zupełnie i apatycznego. Ale nie zbraknie nawet i takich, którzy cofanie się z pracy publicznej, detonowanie życia narodowego podnosić będą do poziomu postulatu politycznego programu.

W tym właśnie kierunku zwrócić się musi zdwojona uwaga opinii publicznej, by pod pozorem troski o ziemię nie panoszyła się narodo-wa zgnilizna. Wobec takich, choćby najbliższych zakusów musi zdrowa opinia publiczna wystąpić z całą stanowczością i bezwzględnością.

A przegranymi jesteśmy, że także wśród sfer ziemiankich znajduje się poważny zastęp obywateli, którzy — nie cofając się na krok ze stanowiska obecnego — stać równocześnie będą na straży narodowego zdrowia i w danym razie posiadać będą odwagę otwartego, śmiałego przeciwstawienia się prądom lojalno-ugodowym.

## Spory między tutejszymi Niemcami.

Półrządowy Pos. Tagebl. jest w najwyższym stopniu oburzony na tych posiadzcicieli ziemskich Niemców, którzy podpisują odezwy przeciw wyłączeniu, przeznaczoną dla Izby panów. Uważa to za sprzeniewierzenie się sprawie niemieckiej na wschodnich kresach, za rozbitcie jedności niemieckiej. Wprost gorszącym jest, że kilkudziesięciu wielkich posiadzcicieli niemieckich potępia wyłączenie, kiedy Niemcy w W. Księstwie Pozn. mają Związek ziemian (Bund der Landwirte), a ta organizacja rolników niemieckich uznala po głębokich naradach wyłączenie Polaków za rzecz konieczną!

Najciekawsze w artykule Pos. Tageblattu jest to, że zorganizowanie się opozycji wielkich posiadzcicieli niemieckich przypisuje intrydze polskiej i to z całym przekonaniem. Tu Pos. Tageblatt przebrał wszelką miarę.

to łowo i wsiąkały tam tą łzą do tych zamarłych męczennich grobów...

Czasem las milczał i zadumany spoglądał na tych tu u stóp ojczyzno-ego kraju tułaczy — zdawał się wsłuchiwać w dalekie odgłosy życia, tego życia pobawionych, wyklętych niewolników... Ze śmierci on budził się szatan właśnie wtenczas, kiedy naród konał i umierał!..

Na dworcu kolei w Kownie, stał przygotowany pociąg do odjazdu. W głębi jego stało wojsko pod bronią, poza nim szary tłum żegnających, składający się przeważnie z kobiet i dzieci. Tylko co przywieziono skazanych po konfirmacji Kaufmana — wziętych z bronią w rękę — na śmierć, pojmanych bez broni na deportację do Wschodniej Syberji. Pomiędzy tłumem skazanych, na uboczu, stały trzy znajome nam postacie: stargany borem, siwy już mężczyzna, młody szlachcic, w brodzie i konfederacie na głowie i chłopak, który szedł do swoich — na Syberję. Biedne matki, odgrodzone wojskiem, parły się naprzód, by swoich pożegnać, zanieść im błogosławieństwo, lub zawiesić krzyż Chrystusów na umęczonych ciałach; — czeptały się opłotków, woiskały w przejścia, zagrodzone, lub odrzucone brutalną pięścią żołnierza. Po poarach, zbrzdżonych twarzach cicho płynęły łzy.

Wydano rozkaz do wyjazdu. Tłum stojący zakolysał się, odkryły się głowy, ugięły kolana i po tym morzu ludzkich głów

Czy odezwa 8 wielkich posiadzcicieli niemieckich z Chojnickiego, to także — intryga polska?

Rozłam posiadzcicieli niemieckich w W. Księstwie i Prusach Zachodnich jest dziś faktem. Jestto naturalny objaw i naturalne następstwo pogwałcenia przyrodzonych praw ekonomicznych przez politykę kolonizacyjną. Wyłączenie zapowiada jeszcze większe pogwałcenie tych praw, dla tego ci Niemcy, którzy odczuwają na sobie skutki zamętu gospodarczego, wywołanego przez Kolonizację, bronią się teraz przeciw przyszłemu następstwu wyłączenia. Dzisiejszy rozłam Niemców nie ustanie, będzie stały, może się nawet pogłębi, dla tego z naszej strony należy mu się baczną uwagę, na jaką zasługuje.

Odezwy niemieckich posiadzcicieli nie znamy, ale z krótkiego referatu, jaki podaje Pos. Tageblatt, dowiadujemy się, że w odezwie znowu wygrano umiarkowane żywioły polskie z księciem Radziwiłłem na czele przedw. fanatycznym i wszechmocnym apostołem wielkopolskiej idei. Tamtych porównano z francuską żyronadą, a tych z Dantonami i Robespierriami.

Takie zestawienie czynią stale ci Niemcy, którzy zastaniają naszych ziemian przed wyłączeniem.

Tego nam także lekceważyć nie należy. Choćby z naszej strony porzucono pomysły utworzenia „partji konserwatywnej”, o jakiej mówił poseł dr. Dziembowski w komisji sejmowej, to Niemcy tutejsi, uważający wyłączenie za klęskę dla rolnictwa, będą stale te pomysły w społeczeństwie naszym podsycali. I to nie ustanie nawet po ostatecznym zdecydowaniu o projekcie wyłączenia w Sejmie. W ten sposób utworzy się niemiecka placówka, która będzie mniej lub więcej na naszą zbiorową opinię oddziaływała.

Dla tego zwracamy uwagę, że trzeba nam kierować się w adra polityczną, żebyśmy naszej czujności nie zwracali tylko w jedną stronę, a odwracali ją od tego, co się poza nami a przeciw nam zwoina i niespostrzeżenie wytworza.

## Wnioski komisji Izby panów w sprawie wyłączenia.

Lokal. Anz. donosi, że w komisji Izby panów przedłożono wnioski w sprawie wyłączenia, wedle których odziedziczona własność ziemska, tak polska jak niemiecka, ma być **wyłączoną** z możliwości wyłączenia i to zarówno własność ziemska prywatna jak publiczna (kościelna i t. d.). Wnioski te mają podobno wszelkie widoki przyjęcia, przynajmniej jest silny prąd za nim. Gdyby wnioski zostały w Izbie panów przyjęte, musiałaby ustawa wrócić do Izby posłów. Rząd będzie wnioski te prawdopodobnie ostro zwalczał.

## Sprawa polska w delegacji węgierskiej.

W delegacji węgierskiej rozprawiano wczoraj w dalszym ciągu nad budżetem ministerjum spraw zewnętrznych. Delegat Kmety poruszył pruską ustawę o wyłączeniu. Mówca nie życzył sobie, aby minister spraw zewnętrznych czynił

poszedł cicho, stłumiony jęk. Jęk ten, jak zmącone fale wód, rozszedł się kręgiem i uderzył o brzegi — na skrajku którego stał młody oficer, Ten, ze łzą w oku, zwrócił się nagle do stojącej za nim starszki, matki odjeżdżającego młodzieńca, która go chciała pożegnać, lecz naczelnik stacji, francuz, krzyknął głośno, że doniesie o tym postępku wyższej władzy i miłosierdzie młodego żołnierza spełnione nie zostało.

Starzec przy tych słowach zadrżał i ponuro zaświecił mu źrenice, którymi uderzył w twarz francuza. Zegnął on kraj, rodzinną ziemię, groby bliskich — swoich, ale przez nikogo nie był sam żegnany. Jedyny skarb, który w najgłębszych duszy swej tajnikach on pochował, wydzierano mu w tej chwili w sposób brutalny — odbierano mu wiare... Instynktem bezwiednym przycisnął do piersi swoich rękę, którą objął zawieszoną tam garść ziemi Ojczyznej — z ich grobu — jakby ślubował wierność posłubionej idei narodowej — o własnych siłach — o własnej pracy — o własnym obowiązku...

A pociąg już się ruszył, odchodził, mknął gdzieś w dali po przez rozsiarkzone dzienne blaski widziały dymy jak widziadła, wiała woń wspomnienia, czeptała się nie pamięci — ten smutek śmierci, co otacza żyjące groby i tę ciszę grobów, która wstępuje w duszę człowieka, gdy już wszystko umiera, gdy już wszystko przemienia...

przedstawienia w Berlinie, ponieważ, zdaniem jego, pogorszyłyby to tylko położenie polaków, wyraża jednak nadzieję, że w Berlinie odstąpią od przeprowadzenia tego środka, potępnego przez cały świat kulturalny. Delegat Rakowszki oświadczył, że jest zwolennikiem trójprzymierza, ale z tym zastrzeżeniem, żeby nie ucierpiały na tym interesy Węgier. Trójprzymierze nakazuje Węgrom wstrzymać się od wszelkiej manifestacji na korzyść polaków. Delegat chorwacki Medakowicz uważa na pół Niemiec ku Morzu Adriatykiemu za bardzo groźny i sądzi, że trójprzymierze nie zobowiązuje monarchii austriackiej do bezczynnego przyglądania się ekspansywnej polityce niemieckiej. Następnego posiedzenie w sobotę.

**Wybory prowincjalne.** W hotelu Schuberta w Gnieźnie odbywały się 6. b. m. wybory do Sejmu prowincjalnego i Izby rolniczej z powiatu gnieźnieńsko-witkowskiego. Wybrano znaczną większość głosów lantrata dr. Dyonisia z Gniezna i barona Sprengera z Działynia.

**Dymisja Stengla.** W kołach parlamentarnych utrzymują z całą pewnością, że sekretarz stanu skarbowości baron Stengel wręczył już kanclerzowi ks. Bülowi wniosek o dymisję. Decyzja jednak jeszcze nie zapadła. Sekretarz stanu załatwia w dalszym ciągu sprawy urzędu skarbowości, lecz w posiedzeniach Rady związkowej i Parlamentu nie bierze już udziału.

(P. B. P.) **Z komisji parlamentarnej** dla ustawy, gwarantującej pretensje interesentów (rzemieślników) przy budowlach.

W piątek przyjęła komisja §§ 6, 7, 8, 9, 10, 11, 14, 15, 16. projektu rządowego. Najważniejszymi z nich są § 10. i 11. Paragraf 10. opiewa, że wierzycielami budowlanymi są wszyscy, którzy na mocy kontraktu do wzniesienia budowli czegoś dostarczyli, o ile kontrakt zawierał zapisy przez właściciela budowli, albo na jego rachunek. Właściciel jest również odpowiedzialny, skoro z jego polecenia kto inny budowlę wykonuje (np. mąż z polecenia żony).

Paragraf 11. opiewa: Gdy właściciel wykonał całość budowli, albo jednej części budowli powierzył przedsiębiorcy i gdy wiedział, albo dla wielkiego niedbalstwa nie wiedział, iż przedsiębiorca nie ma środków do wykonania budowli, albo nie ma zamiaru obowiązków dotrzymać, natenczas interesowani przy budowli (rzemieślnicy, robotnicy, dostawcy) są wierzycielami budowlanymi, jeżeli kontrakty przez przedsiębiorcę, albo w razie oddania robót dalej, przez dalszych przedsiębiorców podpisane zostały. Kontrakty, zawarte na rachunek przedsiębiorcy, znaczą tyle, jakby je przedsiębiorca sam zawarł.

Te same przepisy odnoszą się także do przypadku, w którym za zgodą właściciela budowli przez kogo innego wykonana została.

W § 14. jest przewidziany czas, w ciągu którego interesanci przy budowlach po ukończeniu budowy pretensje swoje do sądu mają zgłaszać. Projekt rządowy przepisywał dwa miesiące; komisja skróciła ten czas na jeden miesiąc od chwili, w której policja budowlana ogłosi, że budowla skończona.

## Ustawa o stowarzyszeniach w komisji.

Berlin, dnia 8. lutego.

Komisja Parlamentu niemieckiego, zajmująca się ustawą o zebrań i stowarzyszeniach naradzała się w piątek w dalszym ciągu nad paragrafem 3. projektu rządowego.

Liberal Junck oświadczył się przeciwko jaśniejszej definicji pojęcia zebrań publicznych. Zdaniem jego granica pomiędzy zgromadzeniami publicznymi a niepublicznymi jest daleko ostrzejsza, aniżeli pomiędzy publicznymi a politycznymi.

Centrowiec Zehnter nie godzi się na to, aby ustawodawstwo poszczególnych państw zwią-

zkowych pozostawiono poza ustawą Rzeszy jeszcze jakiegokolwiek specjalne kompetencje w dziedzinie ustawodawstwa dotyczącego stowarzyszeń.

Wolnomyślny Traeger żąda wyraźnych przepisów dla niższych organów policyjnych, aby nową ustawę wykonywały lojalnie.

Sekretarz stanu Bethmann-Hollweg: Meldowania zebrań ma tylko służyć celom informacyjnym policji. Rząd nie może się zgodzić na zniesienie obowiązku meldowania wszystkich zgromadzeń publicznych. Zgodziłby się tylko na wyjątek przy zgromadzeniach wyborczych. Socjaliści oświadczeni jednak mówca złożyć nie może.

Konserwatysta Dröschler: My pod żadnym warunkiem nie zgodzimy się na wnioski idące dalej niż projekt rządowy. Już i to stanowisko przedstawia dla nas niemałe ustępstwo.

Radca Strössenreutter, pełnomocnik bawarski: Bawarczycy bardzo niechętnie pozabawiliby się swojej swobody zebrań. Mogę oświadczyć, że nawet po przyjęciu nowej ustawy pruski duch policyjny nie znajdzie miejsca w Bawarii.

Centrowiec Trimbom: Pragniemy również, aby nowa ustawa przysiała do skutku, ale życzymy sobie, aby była jak najwięcej liberalną.

Posel Haussmann (Niem. Partja Ludowa): Policja nie powinna być obecna na posiedzeniach związków zawodowych. Ludność przy muje wszędzie projekt rządowy z niedowierzaniem. Zebrania wyborców przed wyborami komunalnymi nie powinny podlegać zameldowaniu.

Sekretarz stanu Hollweg oświadcza raz jeszcze, iż rząd pod względem zameldowania zebrań nie ustąpi.

Posel Müller z Meiningen (Woln. Partja Lud.): Należy zapobiec temu, aby dzienniki urzędowe nie nadużywały obowiązku zameldowania zebrań politycznych. Reprezentant Bawarii trafnie scharakteryzował nastrój panujący w Południowych Niemczech. Rząd wzięła się ciągle w sprzecznościach. Rząd nie powinien być tak małostkowym i znieść obowiązek meldowania także dla zebrań przedwyborczych-komunalnych.

Posel Brejski wyraża życzenie, aby dozor policyjny wykluczono w ogóle ze wszystkich zgromadzeń wyborczych. Mówca przytacza jaskrawe przykłady o nadużyciu władzy ze strony urzędników dozorujących polskie zebrania wyborcze.

Radca ministerjalny Köhler, przedstawiciel Wyrtembergii oświadcza, iż rząd wyrtemberski nie zajął jeszcze decydującego stanowiska wobec ustawy.

Posel Oertzen, ze stron Rzeszy: Policji należy pozostawić możność wzięcia udziału we wszystkich zgromadzeniach wyborczych.

Posel Hildebrandt, socjalista: Mam zaufanie do p. sekretarza stanu, lecz czy zdoła on przerobić praktykę policji według swoich życzeń? Policja powinna utrzymywać porządek, ale nie dozorować obywateli. We Wyrtembergii nikt nie myśli o dozorowaniu zgromadzeń.

Centrowiec Schirmer: Wszystkie zgromadzenia robotników są zgromadzeniami publicznymi i muszą się także zajmować sprawami politycznymi. Dlatego zebrania te należy wyjąć z pod prawa dozoru policyjnego.

Następuje głosowanie, w którym z uwzględnieniem kilku wniosków dodatkowych przechodzi paragraf 3. w następującym brzmieniu:

Kto zamierza urządzić zgromadzenie publiczne w celu omawiania spraw politycznych, powinien donieść o tym policji, przynajmniej 24 godziny przed rozpoczęciem zebrania z podaniem miejsca i czasu. Policja musi natychmiast udzielić bezpłatnie poświadczenia o zameldowaniu.

Zameldowanie nie jest potrzebnym przy zgromadzeniach, które ogłoszono publicznie. Bliższe przepisy, dotyczące warunków ogłoszenia, wyda centralna władza krajowa.

Meldować nie potrzeba zgromadzeń wyborczych w celu omawiania wyborów do korporacji publicznych, polegających na zarządzaniu prawami lub władz i to od dnia urzędowego og-

łoszenia terminu wyborczego aż do ukończenia aktu wyborczego.

Za polityczną nie należy uważać dyskusji, jeżeli na zgromadzeniach podlegających § 152. ordynacji procederowej osoby paragrafem tym objęte omawiają wyłącznie określone w nim cele.

Uchwała powyższa przeszła przeciwko 6 głosom przedstawicieli prawicy. Wykracza ona poza ramy projektu rządowego o tyle, że w miejsce pojęcia »roztrząsanie spraw publicznych« umieszcza pojęcie »roztrząsanie spraw politycznych«. Dalej zwalnia zgromadzenia wyborcze z obowiązku meldowania policyjnego, nakłada policji obowiązek natychmiastowego poświadczenia zameldowania i sprawia, że zameldowania policyjne zastąpić można ogłoszeniem publicznym.

Bardzo ważnym jest także ostatni ustęp uchwały, według którego zebrania zawodowe nie są politycznymi i nie podlegają kontroli policyjnej.

## Oświadczenie posła Grabskiego,

złożone w Parlamencie niemieckim w piątek 7. b. m. podczas rozpraw nad brukselską konwencją cukrową. (Według urzędowego stenogramu.)

M. P. W propozycji, jaką nam przedłożono, nie upatrujemy bynajmniej ochrony dla niemieckiego przemysłu cukrowego. Przedstawia ona tylko złagodzenie wobec pogorszonego położenia na rynku wszechświatowym. Interesy niemieckiego przemysłu cukrowego uwzględnione zostały tylko w jak najskromniejszej mierze. Zmniejszono tylko straty, jakie powstaną dla niemieckiego przemysłu cukrowego skutkiem ratyfikacji brukselskiej konwencji cukrowej.

Jeżeli w takich warunkach głosować będziemy za dodatkiem pod nr. 650 (którego treść podajemy osobno. — Przep. Red.), skłania nas do tego jedynie wzgląd, że przez to stanie jeden z najważniejszych środków spożywczych ludności, oraz dalszy wzgląd, że przez to ustanie w końcu niepewność położenia w przemyśle cukrowym i nastąpi pewne uspokojenie. Pozatym sądzę, że dla niemieckiego przemysłu cukrowego jest całkiem obojętnym, czy brukselska konwencja cukrowa pod obecnymi warunkami przyjdzie do skutku, czy też nie. Jest to nie tylko moje zdanie osobiste, ale także zdanie organów prasowych. Według mego przekonania przedłużenie brukselskiej konwencji cukrowej większe przyniesie korzyści interesom fiskalnym, ze względu na wynikające stąd upewnione dochody Rzeszy, niż niemieckiemu przemysłowi cukrowemu.

Co do samego wniosku o zmianę, to nie sądzę, że zmniejszenie dochodu Rzeszy, wynikające ze zniesienia podatku od cukru wyniosłoby 35 milionów marek. Zmniejszenie będzie daleko mniejszym, gdyż konsum cukru szybko się podniesie. W sprawie wniesienia projektów, dotyczących podwyższenia dochodów Rzeszy o 35 milionów marek, w razie zniesienia podatku konsumowego z 14 na 10 milionów marek, oświadczam w imieniu stronnictwa mego, że pod żadnym warunkiem nie będziemy głosowali za podatkami, któreby obciążały słabe ramiona szerokich warstw ludności.

## Z „nastrojów“ Dumy.

Petersburg, 4. lutego.

Dotychczas, zanim się „prace“ Dumy nie przeniosły do komisji, sądzić można było o charakterze i skłonnościach panów prawodawców tej trzeciej „pańskiej“ Dumy tylko na podstawie ogólnych enuncjacji, padających publicznie z trybuny parlamentarnej. Taka forma enuncjacji jeśli nie dla wszystkich, to dla wielu jest nieco krapującą: nie jeden z „barinów“, nawet taki, co u siebie na prowincji (i to nie tylko w powiatowym, ale

i w gubernjalnym mieście!) za arbitra elegantiarum uchodzi, nieraz na mównicy parlamentarnej czuje się, jakby nieśmiały, bodaj nawet niezadany. Zgola co innego w komisjach! Tu każdy się czuje — wedle słów jednego z posłów — „chałatno“, to znaczy jakby w szlafroku, jakby u siebie w domu; nie krępuje się, mówi, co myśli i co czuje.

I to „wnętrze duszy“ bynajmniej nam nie otworzyło na cudowności widoków. Ujrzałszy w tych warunkach „domowych“ i nikłość, i przewrotność, a nadawszystko serwilizm i reakcyjność prostru watrętną. I nie jest to zresztą sporadyczny wypadek. W ostatnich dniach odbyło się wiele komisji. Przypadek zrzucił, że niemal w każdej zbiegły się w dniach ostatnich sprawy pośrednio lub bezpośrednio nas dotyczące. Tak w komisji wyznaniowej prawniczej p. Tkaczew w dyskusji nad prawem ministerjalnym, dotyczącym tolerancji religijnej (z zagrożeniem sankcją kary za propagandę przeciw prawosławiu), wsiadłszy na wielkiego konia wolnościowego, obwieścił, iż dążyć należy do oddzielenia wyznań od państwa, do pozabawienia wszystkich wyznań obrony prawa (naturalnie o zwrocie zagrabionych majątków kościelnych nie wspominając) z jednym wyjątkiem: dla prawosławia, które większą jeszcze pieczę otoczyć należy! Bo oddzielenie wyznań od państwa, to właśnie będzie zeuropoizowanie Rosji! Wszakże tak jest wszędzie, a zwłaszcza takim jest prawodawstwo niemieckie!

Nie łatwo było posłowi Parczewskiemu przekonać p. Tkaczewa, że co do faktycznego stanu rzeczy... myli się, że rzeczy się mają „nieco“ inaczej, że byłaby jeszcze kwestia zwrotu olbrzymich dóbr kościelnych (o czym p. Tkaczew w „prostocie“ swej umysłowej nie wiedział). Komisja uchwał nie powzięła, ale tak się zainteresowała „doskonałym“ referatem p. Tkaczewa, iż zażądała, aby go wydrukowano dla dalszej „rzecznej“ dyskusji!

W podkomisji spraw wewnętrznych pop. Maszkiewicz, jeden z reprezentantów gubernji wołyńskiej dowodził, że biskupi katolicycy zbyt suto mają etaty w porównaniu do archierejów prawosławnych, którzy, jak to składają powszechnie wiadomo, władają olbrzymimi latyfundjami, przynoszącymi po 300 do 400 tys. rubli rocznego osobistego dochodu dla każdego.

Stwierdził w komisji obecny poseł Władysław Grabski, iż rzeczy się mają tutaj również „nieco“ inaczej niż p. Maszkiewicz przedstawia... Dalej w komisji budżetowej szkolnej „cisnął się“ rozwścieczony „poseł warszawski“ pan Aleksiejew, dowodząc, że ludność Królestwa nie tylko bojkotuje szkoły rządowe, ale w 130 razach czynnie poszkolowała personal nauczycielski, że każdy z ojców, każdy uczeń ma w kieszeni browning lub bombę, zawsze gotów rzucić się na nauczyciela urzędowego! (autentyczne słowa pana posła Aleksiejewa.) I nie dość na tym: oto polacy tworzą szkoły swoje w powiatach unickich gub. Lubelskiej i siedleckiej, ba, postanowili sobie autonomję rozłożyć na raty, (sic!) a jedną z większych rat było wydarcie rządowi szkolnictwa, już nawet mieli swoje ministerjum oświaty, Polską Macierz Szkolną. Tu z kolei dał właściwą rzeczową odprawę p. Aleksiejewowi poseł dr. Antoni Rząd, poseł łódzki. Wykazał poseł dr. Rząd, że wydatkował Skarb w Cesarstwie na szkolnictwo ludowe w stosunku po 7,6 kop. na głowę ludności, a w królestwie po 4,2 kop. Dowiódł dalej, że w roku obecnym na 3180 szkół ludowych w Królestwie zamierza wydać Skarb 433296 rb., ale w tej liczbie 149,469 rb. na szkoły cerkiewne w powiatach unickich gub. Lubelskiej i Siedleckiej! Wreszcie o charakterze policyjno-politycznym tej szkoły, co przez tak długie lata myśl i ducha znieprawiała, nadmienić poseł Rząd, iż mowa będzie z trybuny publicznej, gdy chwila nadejdzie.

Nie inaczej toczyły się debaty w komisji deliberującej nad sprawą nietykalności osobistej. P. Zamyłowski (poseł od ludności prawosławnej gub. Wileńskiej) zażądał (czego projekt ministerjalny nie wymagał zgola) aby przynajmniej zostało żandarom prawo aresztowania każdego bez sądu. Skwapliwie się przedstawiciel ministerjum do tego żądania przychylił i obiecał odpowiednio wypracowaną nowelę prawodawczą na następnym posie-

## Echa krakowskie.

Kraków, 6. lutego.

(„Chmury“ Arystofanesa w tłumaczeniu Cieglewicza na scenie krakowskiej. — Z Towarzystwa P. Sz. P. — „Sekcja matejkowska“. — Z Muzeum Narodowego).

Z wydarzeń dotyczących umysłowego życia Krakowa w ubiegłym tygodniu na pierwszy plan wysuwa się przedstawienie „Chmur“ Arystofanesa w tłumaczeniu Cieglewicza. Scena krakowska jest w Europie dotychczas trzecią z rzędu tych, które wystawiły to dzieło a drugą czy bodaj pierwszą, jak twierdzą znawcy, ze względu na jakość tłumaczenia. Spotyka się ono z powodzeniem z wyrazami uznania. Czytałem „Chmury“ poprzednio już przed wystawieniem ich na scenie krakowskiego teatru w tymże tłumaczeniu, wróżenia jednak, jakie się odbiera ze sceny, są bez porównania silniejsze i dają lepsze wyobrażenie o istocie tego dzieła ateńskiego komedjopisarza, niż te, jakie się odbiera czytając książkę.

Jest to fakt ważny, wskazuje on bowiem jak scenicznymi był talent Arystofanesa, inaczaj potwierdza tę jego zmysłowość, która się przebiega z całokształtu tego utworu, więc z charakteru i natury autora. Zmysłowość ta wyraża się też i w stosunku do jego sympatii i antypatii, dzięki którym powstały to i inne jego dzieła. Zmysłowość ta była też konsekwencją jego silnej, zdrowej natury, dzięki czemu jego pomysłowość w konstruowaniu dzieła nie wyrodziła się w dziwactwo ani w groteskowość. Arystofanes należy do rzędu tych ludzi, co ludzie Odrodzenia, których dzieła wykwiły na tle pełnej równowagi sił fizycznych i duchowych, ludzi, których wszy-

stkie instynkty zdrowego i bogatego zwierzęcia wyzwały się w doskonałej harmonji.

Stosunek Arystofanesa do Sokratesa i Eurypidesa opierał się na niezrozumieniu tych obu, na konserwatywnym, na instynktowej obawie utraty równowagi sił w życiu zbiorowym, społecznym, był objawem reakcji szlachetnej zresztą, bo wynikiem z uczuć obywatelskich. Jak silnym i żywotnym jest ten gienusz ateńskiego pisarza, jeżeli po przez tyle wieków i w tak niedoskonałej interpretacji, jaką z wielu przyczyn musiało być sobotnie przedstawienie „Chmur“, dzisiaj przedziwne jak „aktualność“ i promieniuje z nieodpartą siłą.

Co prawda, to mnie osobliwie, mniej obohodzący te „aktualności“ w utworze Arystofanesa, które właśnie podkreślali krakowscy recenzenci po sobotniej premierze, uderzały mnie natomiast niezaprzeczone życie „Chmur“, ich konstrukcja jako dzieła sztuki i gorące barwy. W jakich odmalował wane zostało to życie. Oczywiście, że argumenty Arystofanesa, którymi się posługuje przeciw Sokratesowi, muszą się wydać nam dziś dość płytkie a i pomyślały przeszarżowane, ale mimo to sympatycznym w nim mimo całej jego postawy do niego jest brak osobistej zawiści i ta szczerza prawdziwie głęboka wesołość, stanowiąca podłoże całego utworu, wesołość, która czyni z rzeczy ciężkich lekkie, porywa je i unosi. Jest to wesołość, z którą dziś jeszcze (tylko w innej formie) spotkać się można tylko u niektórych francuzów, wesołość działająca jako coś wzmacniającego i uzdrawiającego. Niepodobna się na nią obrażyć lub uczuć się nią dotkniętym i przypuszczam, że sam Sokrates, gdy był na przedstawieniach „Chmur“ — musiał się bawić równie dobrze, jak reszta współobywateli. Musi być w tej wesołości coś istotnie głębokiego i prawdziwego, skoro pobudzała ona między innymi i Nietzschego, dawała

mu punkty zaczepienia do rozmyślań i odcyfrowywania zagadek w postaci ludzi i problemów kulturalnego życia greków.

Wracając do samego przedstawienia „Chmur“, to wystawienie ich na ogół było dość udane i troskliwe. Szkoda tylko, że w obmyślaniu dekoracji nie pomagano sobie niektórymi obrazami Böcklina, które mogłyby się okazać bardzo po mocne w tym wypadku, a nawet i w rekonstrukcji kostjumów i masek. Główne role Sokratesa i Wykrętowica (Strepsilades w oryginale) grali pp. Sosnowski i Zelwerowicz. Szczególnie Zelwerowicz był doskonałym. Sokrates w interpretacji p. Sosnowskiego wypadł trochę blado. Z innych ról granym był zwłaszcza pod koniec dobrze Odrzykoff (w oryginale Pheidippes) przez młodego Leszczyńskiego. Sceny zbiorowe, jak zwykle w krakowskim teatrze, wypadły gorzej.

Na wystawie obrazów w Towarzystwie P. Sz. P. od czasu wystawy pośmiertnej Stanisławskiej panuje szarżyzna, którą raz na miesiąc urozmaica parę lepszych, bardziej interesujących obrazów. Do takich w zeszłym miesiącu należał pejzaż kompozycyjny p. t. Jesień, W. Weiss a i obecnie wystawiony portret własny z pięjącym kogutem, wyrażającym czuwanie, jakiś nowy okres dążeń w działalności artystycznej tego największego bodaj z młodych polskich talentów malarzskich.

W jednej z sal urządził też swoją osobną wystawę obrazów i rzeźb Gwozdecki. Debiutował już w Krakowie przed rokiem, zmian jednakowoż zasadniczych w pracach od tego czasu dotąd nie ma żadnych. Zdolności i to nie przeciętne Gwozdeckiemu odmówić nie można, ale też na brak ich w ogóle w naszej dzisiejszej młodej sztuce uskarżać się nie podobna. Czego mu natomiast brak, to umiejętności, opanowania ręki,

oka i wrażliwości. Jego dążenia artystyczne są obecnie jeszcze w stanie chaotycznym szukania; ale szukanie to widoczne. Szczerze mówiąc, życzyliby mu należało więcej autokrytycyzmu w dążeniach i ich wyrażaniu, z tego bowiem co się na tej wystawie widzi, widać skłonność do dość taniego załatwiania się z pracami, powiedziałabym, że skłonność ta wyraża się nieraz w sposób prawie — wschodni. W skłonności tej wątpli, czy się Gwozdeckiemu uda zakasać niektórych semitów w naszym malarstwie, lepiej więc było, gdyby w swym malarstwie i rzeźbie, do której jest też wyraźnie uzdolnionym, pozostawiał bardziej malarzem z północny.

Przed rokiem utworzyła się t. zw. „Sekcja matejkowska“, której celem miało być zebranie drogą składek funduszu na pomnik dla Matejki. Obecnie, ponieważ zebranie takiego funduszu czy kwoty okazało się dla „Sekcji“ niemożliwym do wykonania, postanowiono na najbliższym zebraniu rozwiązać to stowarzyszenie i podjąć projekt St. Witkiewicza, odtworzenia w rzeźbie „Holdu pruskiego“ i wmurowania go na zewnętrznej ścianie Sukiennic (od ul. św. Jana). Do pracy tej zgłosiła się już grupa młodych rzeźbiarzy, i mniejsze koszty wykonania pozwoliłyby wobec zebranych już pieniędzy wystawić w tej formie pomnik Matejki.

W uzupełnieniu tych uwag i notat o życiu umysłowym Krakowa dodam, że sekcja szkolna rady miasta Krakowa na posiedzeniu odbytym 29. z. m. uchwała zakupić znany obraz Matejki p. t. »Wernyhora« dla Muzeum Narodowego. Obraz ten wisiał dotąd na ścianach Muzeum jako depozyt. Wreszcie w tym roku ministerjum oświaty podniosło subwencję dla Muzeum Narodowego z 6 tysięcy koron na 10 000.

W. M.

zdeniu przedstawić. Jak z karczocho zeskubują z ciabie, o „konstytucję“, twoje „wolności“ po listku! Bo w komisjach, każdy jest jak u siebie, mówi co myśli, a myśli co każe!

Tak więc wyraźne są „nastroje“ w komisjach. Aż nadto wyraźne! Nie wymagają komentarzy zgola.

A w plenum?

O! dziś mieliśmy „nastrojowy seans“.

Od paru dni już kursowały głuche wieści, że prawica pragnie zemścić się na przywódcy znieprawionej frakcji „kadetów“ prof. Milukowie, za to, że „zagranicę“, ba, do Ameryki jeździł, i tam miał odczyty o Rosji, i Rosję tę w niepocholeńskich barwach malował. (Zapewne więc nie tylko import, ale i eksport nielegalnej literatury jest wzbroniony). Chodziły też wieści, że p. Puriszkiewicz, który się był z drugim przywódcą czarnej sotni, dr. Dubrownim pokłócił i chwilowo się był z tego szanownego związku czarnej sotni usunął, szuka napowrót możliwości wejścia do tego zgrupowania, które duże ma fanusze... i szczerze umie „wynagradzać“ za położone zasługi. Podobno szukał okazji wkupienia się w te łaski...

Na porządek dzienny wszedł tymczasem wniosek p. Guczkowa, wniosek wprost nieprzyzwoity, obrażający. Pan Guczkow, wódz październikowców, jako prezes komisji obrony państwowej, żąda od Izby nadania mu władzy zamykania drzwi przed posłami do komisji nie należącymi, gdy w czasie obrad uzna to za potrzebne. Nadmienić tu należy, że zwyczaj przyjęty w Dumie zezwala każdemu posłowi (z głosem doradczym), choćby nie był członkiem komisji, uczestniczyć w komisyjnych obradach. Prócz tego popełnili byli październikowcy wraz z prawicą, w swoim czasie przy wyborach do komisji, zdradę, zobowiązawszy się bowiem do głosowania nad pewną (proporcjonalną) liczbą posłów lewicy, całą sprawą tak pokierowali, że się do komisji tej ani jeden poseł z lewicy nie przedstawił. Wniosek więc obecny jest tylko dalszym ciągiem obrażającego braku zaufania. Pan Guczkow zresztą dosyć wyraźnie motywował swój wniosek koniecznością zachowania w tajemnicy państwowych sekretów itd. itd.

„Dopełnił“ jego mowę pan Puriszkiewicz. Natychmiast po p. Guczkowie wszedł na katedrę i „poglądowo“ rzecz potraktował, przywołując przykład: gdyby n. p. on, Puriszkiewicz, był ministrem, nigdyby nie powiedział żadnej rzeczy stanowiącej tajemnicę państwową w komisji, w którejby widział tu obecnego Milukowa!

Zgiełk i wrzawa się poczęły nie do opisania. A óróđ tej wrzawy p. Puriszkiewicz, ciskając się jak lew, kilkakrotnie rzucił prof. Milukowemu w twarz „prawdziwie“ rosyjskie słowa: „Podlec! Mierzawiec!“ Trudno jest nawet ściśle te piękne przetłumaczyć słowa: wszak każdy język ma swoje właściwości, swoje fineszje, kulturze danego narodu odpowiadające.

A potem, gdy mu prezes Izby zagroził usunięciem z Dumy, jeśli słów tych nie cofnie: „Cofam je — rzekł, wpadłszy na mównicę — ale pozostawiam znaczenie tych słów, których pierwsze litery są pierwszymi literami imienia i nazwiska Milukowa, na którego z tej katedry... pluje!“

„Piękny finisz!“ niema co mówić. Te pierwsze litery, to: P. M., czyli Paweł Milukow, padlec — mierzawiec.

Usunięto p. Puriszkiewicza — wbrew głosowaniu prawicy — na czas 15 posiedzeń. Ta kara dyscyplinarna z pewnością jednak nie boleśnie dotknęła dzielnego rycerza.

Pięknie zakończył ten rycerz swój występ z wolnej ręki, co z hojnej ręki za to, zapewne, otrzyma nagrodę. — Zresztą każda ucztą w Petersburgu, jeśli nia tradycyjnym rozbiem luster i fortajpanu w domu ucztę, to przynajmniej walcącym słowem (no, choćby słowem „pluje!“), zakończoną być musi. Inaczej ucztą nie byłaby ucztą! Tego zresztą „szeroka“ wymaga natura. To też ta „szeroka“ natura przejawia się w odpowiednich nastrojach. — H. R.

## Przegląd tygodniowy.

Przed tygodniem wstrząsnęła Europa straszna wieść o zamordowaniu króla Karola portugalskiego i jego najstarszego syna, następcy tronu. Obydwaj padli ofiarą krótkowzrocznego systemu represji i gwałtów policyjnych, za pomocą których dyktator Franco chciał zaprowadzić porządek w kraju. Taka metoda rządzenia, choćby w najlepszych intencjach podjęta, mści się zawsze. Tutaj pomściła się nie na tym, który ją zainicjował i przeprowadził, ale na tym, którego cała wina polegała na tolerowaniu jej.

Król Karol nie był głową polityczną, czynnie nie mieszał się nigdy do polityki, i rzeczywiście odpowiedzialności za rządy Franca nie ponosi, ale zbyt często niestety manifestował swoje zaufanie do dyktatora, w przerwach między jednym polowaniem a drugim głosił solidarność swoją z znieprawionym ministrem i wskutek tego w oczach ludu był współwinny we wszystkich bezprawiach popełnianych przez Franca.

A przecież on tylko polował — i podpisywał dekrety Franca, bo musiał. To ostatnie czynił stanowczo mniej chętnie, niż pierwsze, ale lud patrzył na podpis a nie na sentyment, z jakim był położony. To miało fatalne skutki. W dwa dni przed owym feralnym dniem 1. lutego podpisał król Karol dekret znoszący nietykalność poselską i zarządzający deportację wszystkich podejrzanych przywódców politycznych. Odpowiedzią na ten dekret był zamach na Placa do Commercio.

Najważniejszym następstwem politycznym tego zamachu jest usunięcie dyktatury Franca. Nowy król Manuel II chce rządzić konstytucyjnie. Czy jednak i na to już nie jest zapóźno, czy tragiczna śmierć króla Karola nie oznacza końca monarchii w Portugalji? Pewnej odpowiedzi na to dać nie można. Są powody, które pozwalają wątpić o trwałości rządów młodego króla. Tylko gruntowna sanacja całokształtu stosunków politycznych w Portugalji może utrwalić władzę monarchszą w tym kraju. A to jest bardzo trudne zadanie.

Nowy król, podobnie jak jego ojciec, oprze się zapewne na Anglii. Już za króla Karola Portugalja spadła do poziomu państwa lennego Anglii, ta zależność w przyszłości będzie zapewne jeszcze większa. Jedną z głównych popleczeń Anglii, poseł portugalski w Londynie, markiz Soveral, przybył natychmiast na wiadomość o zamordowaniu króla i następcy tronu do Lizbony i tam w reorganizacji stosunków decydującą odegrał rolę. A co ważniejsza, silna eskadra angielska trzyma się w pobliżu Lizbony, gotowa każdej chwili interweniować w razie dalszych zakłóceń.

Na ten przeważający wpływ Anglii w Portugalji patrzają naturalnie Niemcy bardzo niechętnym okiem. Mają oni tam bardzo energicznego przedstawiciela w osobie posła Tattenbacha, ale pruska ciętość, którą ten pan odznaczył się w Tangerze i na konferencji w Algieras, widocznie w Lizbonie nie popłaca. Nie ulega jednak kwestji, że Niemcy będą usiłowały skorzystać ze zmiany rządu w Portugalji, aby uzyskać tam większe wpływy. Zależy im na tym bardzo, nie ze względu na samą Portugalję, ale ze względu na kolonie portugalskie w Afryce, którymi możnaby w bardzo piękny sposób zaokrąglić posiadłości niemieckie.

Szczególnie żywym echem odbiła się wiadomość o zamordowaniu króla portugalskiego w Wiedniu nie tylko w powodu ścisłych stosunków przyjaznych łączących Habsburgów z dynastją portugalską, ale także dlatego, że w Wiedniu przebywał pretendent do tronu portugalskiego Dom Miguel, który jako pułkownik służy w armji austriackiej. Ale szanse tego pretendenta — jak, zdaje się, wszystkich pretendentów w obecnej dobie — są bardzo małe. To też nie próbował on nawet skorzystać z zamieszania, jakie zamach na króla wywołał w Portugalji, zadowolili

charakterystycznym jej pismem, widniał napis: Panu Karolowi Olszańskiemu, a pod spodem data.

Tylko data!... Trzy cyferki... Łamały one jednak na zawsze życie Stanisława.

Rzecz dziwna; na widok ich gniew odbiegł go natychmiast; opadł, jak fala wzbudzona. Po strasznym wybuchu nastąpiła reakcja, a z nią jasnowidzenie:

Tylko data!... Lecz wskazywała ona dzień, w którym przyszedłszy w zwykłej, przedwieczornej godzinie, on, naręczony, przyszedł maż i towarzysz życia, wierzący w miłość jej, jak w świętość najwyższą, odprawiony został od progę, podczas gdy w salonie, wybrana i ubóstwiana przez niego kobieta, poświęcała czas swój i wręczała portret na pamiątkę szczęśliwemu jego rywalowi.

Ukochał więc piękną nicosić i nicosić ta, odbierając mu ostatni skarb, ostatni puklerz siły, bo wiarę w siebie samego, drugągotą przyszłość jego całą.

Lipowieckiemu zdawało się, iż w otchłani tę stacza się fizycznie w tej chwili.

A pociąg hucał tak ponuro i złowrogo, jak gdyby, lecąc w dal, ku piekielnym wiozł go czeluściom.

— Leno!... Leno!... — rwał się w duszy Stanisława okrzyk krwawego bólu.

Równocześnie zaś, z uporem maniaka, wirowało mu w myślach:

— Ta ułudnie piękna kobieta, która mu szyję oplatała białymi ramionami, dając z ust swych pić czar miłości, kazała go następnie, przybyłkę odprawić od progę, dla człowieka, który życie całe był jego wrogiem zaciętym.

Ha, nic dziwnego! Wszak p. Karol Olszański rzucił pieniędzmi, wszak szepłano, iż przy sprycie swym i poparciu hrabiego Morelli, daleko zajdzie... A tymczasem: złodziej, złodziej, złodziej!

Lipowiecki podniósł nagle głowę.

się tylko deklaracją wyrażającą oburzenie z powodu zamordowania króla, no i stwierdzającą naturalnie uroczyste swoje prawa do korony portugalskiej. Wiele więcej nie mógł też ocprowda zrobić.

Austriacki minister spraw zagranicznych nie troszczył się tymczasem ani o Portugalję, ani o Miguela, jego plany idą na wschód, na Bałkany. Czy jednak szeroka jego polityka ekonomiczno-kulturalna w tym kierunku, jaką nakreślił w swom exposé, będzie miała powodzenie, to inna rzecz. Program jego wzbudził, szczególnie w Rosji i we Włoszech, wielkie niezadowolenie, gdyż obydwa te państwa mają swoje interesy na półwyspie bałkańskim, które przedsiębiorcy p. Aehrenthal chce śmiałą ręką pokrzyżować.

Mniej śmiałym jest niestety p. Aehrenthal wobec Niemiec, to też kwestja polska, poruszana co chwila bądź to w delegacji austriackiej, bądź to węgierskiej, nie mało mu sprawia kłopot. Do tego dochodzi jeszcze konflikt z Węgrami, na jaki naraził się nieopatrznie pan minister, akcentując jednolitość ekonomiczną Austrii i Węgier jako konieczną podstawę polityki zagranicznej. Wszystkie te sprawy składają się na to, że stanowisko p. Aehrenthala uważają za mocno zachwiane, i że w każdym razie nie prorokują mu długiej przyszłości.

Dotychczas uchodził bar. Aehrenthal jako persona grata w Petersburgu, gdzie tak długo urzędował jako ambasador. Obecnie po za inaugurowaniem nowego kursu w polityce bałkańskiej i przyjaciele rosyjscy odwrócili się od austriackiego ministra spraw zewnętrznych. Nad Nową oczekują teraz z zaciekawieniem nowego ambasadora Toucharda, który ma zastąpić dotychczasowego reprezentanta republiki francuskiej pana Bomparda. Bompard, typ francuskiego bourgeois, nie był lubiany w kołach arystokratycznych Petersburga; posądzano go nawet o sympatyzowanie z — kadetami! Przypuszczają więc, że za pana Toucharda stosunki francusko-rosyjskie się lepiej ułożą, niż w ostatnim czasie.

## Położenie w Rosji.

Duma niezdolna do uchwał!

Petersburg, 8. lutego. (TBW.) Na piątkowym posiedzeniu Dumy toczyła się dalsza dyskusja nad wnioskiem komisji obrony krajowej. Gdy przywódca kadetów Miljukow wstąpił na trybunę, prawicowcy i centrowcy opuścili salę demonstracyjnie. Dla braku kompletu posłów musiano posiedzenie zamknąć.

Drugi proces o Standart.

Petersburg, 8. lutego. (TBW.) W drugim procesie o wypadek jachtu carskiego Standart przyznał sąd, że katastrofa nastąpiła skutkiem najechania na rafę podwodną nie zamieszczonej na żadnej mapie. Konradmiral Nyłow był winnym o tyle, że nie sprawdził osobiście, czy morze w tym miejscu jest zupełnie bezpieczne. Sąd skazał Nyłowa na naganą, resztę oskarżonych uwolniono.

Drobne wiadomości.

— W sprawie interpelacji o zbrodnię nadużycia ochrony wileńskiej zgodziła się komisja interpelacyjna w zasadzie na jej przyjęcie i wniesienie na ogólne posiedzenie Dumy. Do referowania o tej sprawie w Dumie wybrano posłów Makiakowa i Golobowa.

— O przynależności frakcyjnej posłów w Dumie udzieliła komisja gospodarza następujących szczegółów: należy do prawicy 50 posłów, grupa nacjonalna 27, umiarkowanych prawych 70, Związek 30, października — 153, postępowców i odnowieńców 28, muzułmanów 8, Polskie Koło kresowe 7, Koło posłów z Królestwa Polskiego 11, Kadetów 54, trudowików 12, socjal-demokratów 20, oraz bezpartyjny jeden — prezes Dumy, Chomiakow.

Czy mógł się srożej zemścić, jak pozostawiając ową płocho, zdrajca Lorelei i tego nikkczemnika własnemu ich losowi?

Wąły płomyk gazu, przy którym Olszański ślecił niespokojnie a chciwie, zmianę zaszła w obliczu Stanisława, zachwiał się i zdawał przysgać, jak gdyby chciał, litością kierowany, ukryć groźbę bólu, odbitą w rysach nieszczęśliwego.

Płocho i zdrajna, lecz przecież on ją kochał; kochał jak własne szczęście i duszę własną, jak jedyny cel swego życia i jedyne światło na ziemi.

Siła silił jęk głuchy, wyrwijący się z piersi i w milczeniu zwrócił fotografję.

— Cóż, czy dowód ten wystarczy? — podjął Olszański sztycherco.

Stanisław kredowo błady, lecz już spokojny na pozór, stwierdził słuszność uwagi niemym ukłonem i ku wyjściu się zwrócił.

Olszańskim straszny targnął niepokój. Zerwał się gwałtownie.

— Przypominam, że nawet po tym, co zaszło, nie wolno panu zdradzić mnie obecnie. Wzamięn za podpisane zeznanie, zobowiązałeś się pod słowem honoru nie ujawniać dzisiejszego zajścia.

Lipowiecki miał jeszcze dość siły, by go dumnym zmierzyć okiem.

— Pozwolił panu uciec z pieniędzmi nie mogę, bo czynem tym równałbym się z paserem, biorącym udział w kradzieży. Łapaczem jednak, ani denuncjantem nie byłem, delatorem nie jestem także; wystarczy mi, gdy przeszkodzę występniemu czynowi. Umowa więc poprzednia trwa w całej pełni. W banku spotkamy się pojutrze, jak gdyby nic między nami nie zaszło. O ile kasa odzyska całą sprzeniewierzoną tę sumę, a pan poda się do demisji, zobowiązanie jego zostanie mi zwrócone w opieczetowanej kopercie. Zwalniam go nawet z opuszczenia Warszawy na dwa lata.

## Wiadomości polityczne.

Proces o zdradę stanu.

Lipsk, 7. lutego. (TBW.) Przed sądem Rzeszy toczył się dzisiaj proces przeciwko Haverländerowi, Niemandowi i Mierendorfovi o zdradę stanu. Wezwano 11 świadków. Na wniosek prokuratora publicznie wykluczono. Wieczorem zapadł wyrok, skazujący Haverländera i Niemanda na 5 lat a Mierendorfa na 3 lata domu karnego, a oprócz tego każdego z oskarżonych na 5 lat utraty praw honorowych. Przebieg procesu wykażal, że wszyscy trzej oskarżeni sprzedali rządowi rosyjskiemu przyrzad do wysadzania min, do którego dostarczył im rysunków skazany już poprzednio marynarz Prescht z Wilhelmshaven. Mierendorfwykonał przyrzad według rysunków, a Niemand i Haverländer zawieźli go do Petersburga.

Z Portugalji.

Lizbona, 7. lutego. (TBW.) Uwolniono wszystkich więźniów politycznych, wśród nich także trzech, których podejrzano o udział w zamachu na króla i następcę tronu.

Rozczulającą była wczoraj chwila, gdy króla Carlosa składano do trumny. Królowa matka Piściszała kilkakrotnie włożył wśród łez i z trudem tylko zdolano oderwać ją od ukochanego syna. Niemniej rzewna scena zagrała się, gdy królowa Amalja i król Manuel żegnali się ze zmarłymi. Po umieszczeniu obu zwłok w trumnach, zaniesiono je około północy do kaplicy zamkowej.

Pismo madryckie Espana Nueva ogłasza list byłego dyktatora Franca, który oświadcza, że nie obawia się wyroku historii. Doniesienia o przykrych scenach pomiędzy nim a królowymi są fałszywe. Królowe mówiły z nim z wszelkim szacunkiem. Przyczyny wyjazdu jego z Portugalji czas wyjaśni. W końcu oświadcza, że zawsze był dobrym portugalczykiem. Franco przybył z żoną i synem w piątek do Bordeaux, a w sobotę wyjeżdża do Paryża.

Sprawa marokańska.

Paryż, 7. lutego. (TBW.) Minister spraw zewnętrznych Pichon odpowie w poniedziałek w Izbie deputowanych na zapytanie Jaurésa w sprawie marokańskiej. Jaurés zapytuje się, czy prawdą jest, że obaj sultanowie marokańscy: Abdul Asiz i Mulej Hafid żądali pośrednictwa Niemiec. Rząd niemiecki miał im odpowiedzieć, że powinni udać się do całej Europy. — Na interpelację marokańską w Senacie francuskim odpowie prezes ministrów Clemenceau w czwartek.

Z Tangeru donoszą, że w piątek wydał Rajzuli kaida Macleana posłowi angielskiemu. Rajzuli przybył do miasta tylko w towarzystwie Macleana i trzech uzbrojonych ludzi, a po wydaniu swego jeńca sam powrócił do swego obozu, znajdującego się 15 kilometrów od Tangeru. W zamian za Macleana uwolniono wojowników Rajzulego, więzionych w Tangerze. Maclean, który jest zdrowy, ale bardzo podstarzały i osłabiony, zamierza udać się do sultana Abdula Asiza do Rabatu.

Admiral Philibert telegrafuje, że skutkiem eksplozji kotła na krążowniku Jeanne d'Arc odniosło rany 14 osób. Pięć z nich jest ciężko rannych. Dalej donosi admirał, że według pogłosek krążących wśród krajowców wojska francuskie powróciły do Setattu po zupełnym rozproszeniu zbuntowanych szczeptów i oddziału Muleja Hafida.

Z Madrytu donoszą, że republikanin Soriano zamierza zainterpelować rząd hiszpański w sprawie polityki w Maroku. Mówca uskarżał się także w Izbie, iż minister spraw wewnętrznych nie pozwala wydawać gazet portugalskich w Hiszpanji.

Krótkie wiadomości.

— Proces o demonstracje uliczne (Ciąg dalszy w Dodatku.)

W samotnym przedziale II. klasy, Lipowiecki zasunawszy drzwi za sobą, z głuchym jękiem osunął się na poduszki.

Huk pociągu, lecącego w dal i w ciemność, z miazdzącą żywiołową siłą, zdawał się druzgotać mu duszę, być obrazem jego życia.

Czarna odchłań rozpaczcy otwierała się przed nim.

Wrzaz z Leną, z wiarą w czystą jej duszę, odebrano mu wszystko, wydarto ostatni promyk szczęścia, ostatnią otuchę i nadzieję.

Ukrył twarz w dłoniach i załkał głucho.

— Rozbitek — wybiegło mu z rozpaczną goryczą na usta. — Rozbitek społeczny i finansowy, rozbitek, w którym ducha nawet zatruto i zmiażdżono!

Po godzinnej jednak walce z rozpaczą, której, jak żywiołowa, druzgocząca siła, przygrywał głuchy łoskot pędzącego w dal pociągu, po bolesnym zmaganiu się z egoistycznym pragnieniem własnego szczęścia, nastąpiła reakcja.

Stanisław Lipowiecki podniósł się, błady jeszcze bardzo, lecz rysy jego rozjaśniał już wyraz ukonjenia, opromieniał blask szlachetnego zaparcia się siebie i mocy ducha.

— Dawniej — wyszeptał — ludzie ze złamanym jak moje życiem, szli do klasztoru, niosąc je służbie Bożej w ofierze. Dziś, inne na mnie wołają oltarze. Skoro nie umiałem zdobyć dla siebie odrobiny szczęścia i lepszej doli, niechże ją wywalczam dla innych. Zawiedli mnie ludzie, bo im samym źle może i ciężko, bo nienormalne warunki walki o byt wypaczyły im charakter, bo skarleli duchowo. Zawiodła miłość nawet... lecz nie zawiedzie idea, nie zawiedzie wielkie i święte ukochanie, które nieraz już dzwignię mi było. Odtąd jako sługa idei tej, przestaję należeć do siebie.

KONIEC.

Anatol Krzyżanowski.

## U progę nowego życia.

105)

(Dokończenie).

— Dowodów! — zawołał z mocą. — Dowodów, bo ci oszczercze twe słowa kulą wpakuję do gardła, bo ci tu na miejscu w łeb palnę.

W rysach jego zbiegających widniało niezłomne postanowienie, w oczach błysnęła taka męka, takie nieświadome uniesienie i zacieklność, iż chwila jeszcze, a mógł pociągnąć za cyngiel, popelniając bezwiednie zbrodnię nawet.

— Dowodów! Czy słyszysz? — powtórzył raz jeszcze.

Olszański pojął niebezpieczeństwo.

— Oto jedyny, jaki mam przy sobie — zapewnił, sięgając do bocznej kieszeni — chyba jednak wystarczy. W słowach jego drgała wzywająca ironja. W wyciągniętej zaś dłoni błysnęła równocześnie fotografja Leny.

— Tylko data, własnoręcznie przez pannę Sieniawską wypisana, ale, jak sądzię, dostatecznie objaśni ona pana. Wszak to dzień niedawny, w którym nie przyjęto cię właśnie pod pozorem, iż państwa nie ma w domu.

— Tak; nie przyjęto go przed tygodniem zaledwo. Fakt ten przywołany słowami Olszańskiego, uprzytomnił się błyskawicznie w pamięci Stanisława. Lewa jego ręka ujęła fotografję, oczy zaś wpiły się w nią chciwie.

Promienna klasyczna piękności, oraz tym wyrazem chłodnego tryumfu i pewności siebie, jaki ją od powrotu z Ostendy cechował, Lena Sieniawska, jego ubóstwiana i wymarzona Lena, zdawała się z drwiącym uśmiechem prosto w oczy mu patrzeć. W rogu fotografji, dużym,

# Józef Śliwiński

Pianista.

**Koncert na sali teatru Apollo**  
w czwartek, 13. lutego wiecz. o godz. 8.

Bilety po 4, 3 i 1 markę u pp. Ed. Bote & G. Bock.

Stowarzyszenie Orkiestr Poznańskich

## V. Koncert symfoniczny

we wtorek, dnia 11. lutego wieczorem o godz. 8  
na sali teatru Apollo.

Dyrygent: Arthur Sass.

Bilety po 2 i 1 mk., jako też przewodnik muzyczny  
po 25 fen u pp.

Ed. Bote & G. Bock.

## Pankalla & Krenz

Przedsiębiorstwo

melloracyjne i miernicze

ul. Wiktoria 2. POZNAŃ Telefon nr. 819

Żyrokonto w Banku Związku Spółek Zarobkowych  
wykonuje pod dozorem rządowych mierników  
i inżynierów kultury.

- 1) roboty drenarskie na większych i mniejszych majątkach, zawiązywanie spółek drenarskich i wodnych.
  - 2) melloracje łąk przez nawodnianie i osuszenie (kultury murszowe.)
  - 3) pomiary katastralne, gospodarcze, landszafkowe, regulacje granic itd.
- W lutym r. b. otwieramy drugie biuro  
w Toruniu ul. Fryderykowska 14.

## Kasa oszczędności Banku Rolniczo-Przemysłowego

Kwilecki Potocki i Sp.

przyjmuje na oprocentowanie wkładki każdej wysokości  
od 1 mk. począwszy płać od 3 do 4 i pół proc. wedle  
umowy.



Rittera  
**PROSZEK**  
do prania

Lessiv=  
Albin,

który zupełnie zastępuje mydło. Cena paczki 25 fen.  
Do nabycia we wszystkich drogeriach i składach kolonial-  
nych. Gdzie niema na składzie, wysyła

8 paczek za 2 marki, pocztą franco,  
drogerja i laboratorium chemiczne

**aptekarza Z. Rittera**  
Poznań, ul. św. Marcina nr. 20.

## Magazyn mebli i dekoracji Stefan Tetzlaff,

tapicer i dekorator.

**Kompletne wyprawy.**  
tylko w dobrym wykonaniu jaknajtańiej  
Poznań, św. Marcin 32. Telefon 1268.

## Egzystencja pewna

nadarza się samotnej pani posiadającej 1500—2000  
marek kapitału do objęcia składu. Zgłoszenia upra-  
sza się do Eksp. pisma pod lit. G. W. 100.

## Tadeusz Borna

lekarz-dentysta

Poznań, ul. Wiktoria 18. wprost. Berl.

przyjmuje od 9—1, 3—6.  
w niedzielę 10—12.

## Bank Związku Spółek Zarobkowych

w Poznaniu.

Przyjmujemy każdej wysokości depozyty i oprocentowu-  
jemy je wedle umowy.

Otwieramy konta czekowe i rachunki bieżące, prze-  
prowadzamy konwersje pożyczek i regulacje stanu hipotecz-  
nego, dyskontujemy primaweksle, dokonujemy inkasa  
czeków i weksli na wszelkie miejscowości, lombardujemy  
papiery wartościowe.

Zalätwiamy wogóle wszelkie transakcje bankierskie, jako to:  
zakup i sprzedaż walorów na giełdach krajowych i zagranicznych,  
wymianę kuponów oraz asekuracje walorów przed wylo-  
sowaniem.

Wydajemy przekazy i listy kredytowe, jak również  
uskuteczniamy telegraficzne wypłaty na większe miejscowości ca-  
łego świata. Tresory do dyspozycji publiczności.

B. Kasprowicza

Oryginalne likiery deserowe. □ □ □

Specjalności rosyjskie. □ □ □ □ □

Prawdziwe Nalewajki z owocami. □ □

Nalewajki krystalizowane i Nastojkę

□ □ □ □ z owocami □ □ □ □

poleca

**B. Winiewski i Sp. w Pleszewie.**

Hurtownie po cenach fabrycznych.

## Szafowe zegary!

znaczny wybór  
na składzie.

**W. Schultz**

Poznań, ul. Nowa 7. Bazar.

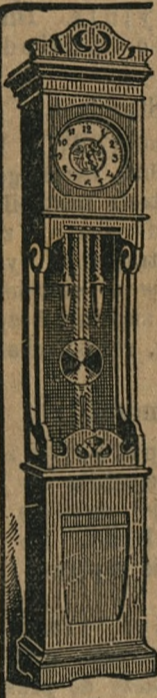
Broszki  
Kolczyki

Łańcuszki

Pierścionki

Wielki wybór.

Ceny nizkie.



Zegarki  
precyzyjne  
z „Glashütte“  
i Genewy.

## Oryginalne likiery deserowe

B. Kasprowicza,

	cała butelka	pół butelki
Véritable Refectorium-Liqueur	5.00	3.00
Véritable Refectorium-Liqueur extra na szampańskim koniaku	7.50	4.00
Véritable Opatówka Liqueur	4.00	2.50
Véritable Opatówka extra na szampańskim koniaku	6.00	3.50
Véritable Grande Clandestique-Liqueur	5.00	3.00
Véritable Grande Clandestique-Liqueur extra na szamp. kon.	7.50	4.00
Véritable Curasao Start	5.00	3.00
Veritable Curasao Start extra na szampańskim koniaku	7.50	4.00
Creme de Cacao extra	4.50	3.00
La Prunelle	5.00	3.00
Creme de Menthe Claciale z franc. mięty	6.00	3.50
Pepermint z angielsk. mięty	5.00	2.50
Grün Pfeffermünz z niem. mięty	3.00	1.75



Hurtownie i detal. do nabycia

u firmy

**S. Heil**

w Kruświcy.

## Sprzedaż inwenturowa.

Jak w innych latach tak i w tym roku odłożyłem po inwenturze znaczną  
ilość obuwia, które do końca lutego z zniżką 30 — 50 % od dotych-  
czasowych cen wyprzedaje!

Specjalny dom modnego obuwia i fabryka oo zamówień i reparacji.

Telef. 2225. **M. Zabłocki** Poznań, ul. Berlińska 16.

# Antoni Rose

Poznań, Bazar telefon 381.

## Skład papieru

Fabryka rejestrów gospodarczych

książek kontowych i tytek

Wielki wybór

tapet, linoleum i rozet

Drukarnia, Litografia

Patent. zastrzeż:

„Donatol“

błyszczak na obuwie,  
pierwszorzędny fabrykat  
z chemicznej fabryki

„Donatol“ Wąbrzeźno Pr. Z.  
(Briesen, Wpr.)

wszędzie do nabycia

## Największy i jedyny polski zakład specjalnie damsko-fryzjerski.

Wykonuję w mojej własnej pracowni wszelk.  
wyroby z włosów szybko i tanio.

Czesanie w domu i poza domem.

Mycie głowy.

Dwa aparaty do suszenia włosów.

Zamówienia z prowincji wykonuję  
i wysyłam odwrotną pocztą.

Własne wyczesane włosy mogą być wy-  
pracowane. — Uczenie przyjmuję każdego  
czasu

**P. Jankowska,**

św. Marcin 78, (tuż przy placu Piotra.)

## Dziecko,

chłopczyk zdrowy, roczny jest  
na własne do oddania. Oferty  
pod nr. 254 do Eksp. Kurj. Pozn.

Mam zamiar kupić za gotówkę  
**skrzydło koncertowe**

Bechsteina, Blütnera lub inne  
używane, ale w dobrym stanie.  
Oferty pod L. 80 do kant. ogł.  
Reclame Rycerska 38 I.

Poszukuje się w Poznaniu

## dzierżawy

ogrodu lub **ogro-  
dzonego, dużej-  
go placu,**

odpowiedniego do zabaw dla  
dzieci.

Zgłoszenia przyjmuje Ekspes-  
dycja Kurjera, pod lit. A. B.

**Doskenata okazja osiedlenia się.**

We wielkiej wsi katolickiej,  
kościel. z bogatą okolicą jest do  
nabycia z powodu zmiany stos-  
unków familij., pod korzyst.  
warunkami modnie urządzony  
istniejący w miejscu od lat 60.  
w najlepszym położeniu

**skład białawotów i garderoby,**

z 2 pięt., masywnie zbudow.  
domem miesz. Przejęcie tow.  
nie jest koniecznem. Dla po-  
czątkujących polaków-katolik.  
otwiera się pewna egzystencja.  
Of. upr. się nadsyłać pod lit  
F. 18 do Eksp. Kurj. Pozn.

## Większe ogrodnictwo

poszukuje od 1-go kwietnia r.b.

## chłopca,

któryby miał chęć wyuczenia  
się pod korzystnymi warun-  
kami ogrodnictwa. Łaskawo  
oferty przyjmuje

**Fritz Prinsler,**

ogrodowy.

Sommerfeld, Bz. Frankfurt a/O

## Chleb św. Antoniego

czasopismo miesięczne, przeszło  
na własność Klasztoru św. Józ-  
zefa w Poznaniu. **Przedpłatę  
na rok 1908** uprasza się nad-  
syłać do Przew. Siostry Prze-  
łożonej i to pod adr.: **Wielm.  
Irena Łuszczewska, Posen  
Petistr. 7.**

Tytułów nie trzeba dodawać,  
gdyż to opóźnia przesyłki.  
Przedpłata roczna wynosi bez  
przesyłki 1,20 mk. — 1 egz.  
na cały rok z przesyłką kosztu-  
je 2 mk. — 2 egz. rocznie z  
przesyłką 3,50 mk. — Od 8  
egz. począwszy oblicza się 1,20  
mk. za każdy egz. Chleba i od-  
nośne porto, które do 6 egz.  
1,20 mk. na rok wynosi. Od  
7 do 13 egz. kosztuje przesyłka  
2,40 rocznie. Zeszyt okazowy  
wysyła się za darmo.



być nie może, ale za bescen  
sprzedaje

## nowy welocyped

Nr. 470

za tylko 60 marek

z wszystkimi na-

— rzędziami. —

Mój welocyped jest elegancki,  
silny i na wszystko odporny.

Ozdobne niki i czarna emalia  
jesz z wielkim polyskiem wy-  
konana, cichy, lekki, pewny

i pretki bieg każdego zdumie-  
nia. Na każdy welocyped  
daje do 6 lat gwaranc.

Każdy redak. zdumieje, gdy  
— zennik zobaczy

na tegarki fałszerki, biżuterja, porfi-  
monetk. instrumenta muzyczne i t. d.  
Proszę żądać mój polski cennik.  
zawierający 4000 ilustracji a ka-  
żdemu darmo i franco wysyła.

Adres: Hieronim Tilgner,  
Berlin 27., Markusstr. 2.

czne. Siedemnastu socjalistom, którzy wzięli udział w niedawnych demonstracjach ulicznych na rzecz czteroprzymiotnikowego prawa głosowania, doręczono w piątek akt oskarżenia. Proces nosi tytuł „Adlera i towarzyszków”; oskarżenie zarzuca im opór przeciwko władzy.

— Zatarg persko-turecki. Rząd perski podniósł formalny protest przeciwko przekroczeniu granicy perskiej przez generała tureckiego Fasyła baszę. Skutkiem tego otrzymał Fasył basza od rządu swego nakaz, aby natychmiast wycofał się z Sandz Bulaku na terytorjum tureckie. — Komisja graniczna, składająca się z Turków i Persów rozpoczęła już swoje narady.

## Nasze sprawy.

### Z ruchu wstrzemięźliwości.

Z Pęcowa (par. Piłka), 6. lutego.

(C) Po niedawno odbytej misji w parafji piłkowskiej domagano się z kilku stron założenia towarzystwa zupełnej wstrzemięźliwości od napojów alkoholowych, ażeby owoce misji nie przepadły. Głosy te odzywały się szczególnie w towarzystwach robotniczych, których w parafji piłkowskiej jest kilka. Zaamiennym jest, że właśnie kółka robotnicze, które dotychczas najwięcej cierpiały pod wpływem alkoholizmu, dziś same uznają potrzebę wstrzemięźliwości i to wstrzemięźliwości idealnej, zupełnej. Dowodem to, że towarzystwa robotnicze, kierowane umiejętnie, spełniają w zupełności swoje zadanie kulturalne, bo szerzą wśród członków oświatę, walczą tym samym z pijaństwem, uczą robotnika wstrzemięźliwości, oszczędności — i poprawiają przez to jego dolę materialną. Inteligencji w naszej okolicy niema wcale, z wyjątkiem księży, którzy z poświęceniem pracują nad ludem i z ludem.

Ostatnie zebranie Towarzystwa robotników w Pęcowie założonego staraniem patrona księdza Kilińskiego z Piłki, poświęcone było wyłącznie sprawie alkoholizmu. Przewodniczący pan Michałek zagajając zebranie, powitał nasamprzód gości z Poznania, p. dr. Gantkowskiego, który przybył z wykładem o alkoholizmie. Następnie dał krótki pogląd na dotychczasowe zabiegi podejmowane około szerzenia wstrzemięźliwości w towarzystwach tutejszej parafji. — Prócz częstych wykładów i pogadań z dziedziny alkoholizmu, starano się także w inny sposób popierać wstrzemięźliwość. W tym celu zaprowadzono tu wspólne wieczory towarzyskie, t. zw. herbatki w zamkniętym kółku, wypełniając długie zimowe wieczory najróżniejszymi gramami towarzyskimi. W licznych domach grają tutaj w domino, szachy, młynka, a prawie we wszystkich w Niebo i piekło. Kilkunastu młodszych członków brało udział w kursach pisania listów i wyrzynania w drzewie. — Uczciwie te, a jak ostatnie i pozytywne rozrywki, odcinają lud od szukania rozrywki i spędzania wolnego czasu w karczmach i gościnicach. Parafja piłkowska daje dobry przykład innym parafjom, godny naśladowania!

W półtoragodzinnym przemówieniu mówił p. dr. Gantkowski o alkoholizmie ze stanowiska lekarskiego, wywodząc, jak zgubny wpływ wywiera alkohol na ciało ludzkie w ogólności, a szczególnie na serce, mózg, nerwy, powodując nie stety częściej, aniżeli niejedną do myśli, częściowe a nawet ogólne porażenie ciała. Wszakże całym majątkiem robotnika to zdrowie, a on je nie baczenie samocześnie alkoholem niszczy i marnuje. W sposób jasny a dla słuchaczy nader zajmujący starał się mówca na różnych przykładach z życia codziennego sprawę szkodliwości alkoholu wszechstronnie wyjaśnić i widocznie umiał własne przekonania przelać w serca słuchaczy, gdyż po wykładzie około 60 osób oświadczyło gotowość wstąpienia do Wyzwolenia.

W blisko godzinnej przerwie wygłosiła jedna z uczestniczek pobudkę do wstrzemięźliwości, a następnie odegrała z powodzeniem jednoaktówkę zastosowaną do nastroju zebrania. W dalszym ciągu zebrania nie pomyślano, jak zwykle, o grach towarzyskich, lecz rozprawiano nad wykładem, który wszystkich żywo zainteresował.

Półną godziną rozchodzili się wszyscy z

sercem przepelnionym wdzięcznością dla lekarza-obywatela za ten snop promieni jasných, wskazujących nam drogę do lepszej bodaj przyszłości.

Ukonstytuowanie się nowego Oddziału nastąpi w najbliższą niedzielę.

### Podróż do więzienia kapłana polskiego.

W ubiegły czwartek o godz. 6. wieczorem zaczął odsledywać w więzieniu szubińskim 4 tygodniową ksz. więzienną ks. wikariusz Stanisław Posadzy z Szubina za udział w strajku szkolnym. Do więzienia towarzyszyli mu — jak donosi Dziennik Bydgoski — w powozie: ks. prob. radca Sołtyński i pp. dr. Holec, Formanowicz, Walkowski i K. Dypczyński. Przed sądem, gdzie się powózka miała zatrzymać, zebrał się tak wielki tłum naszego ukochanego polskiego ludu różnych stanów, że powózka musiała się zatrzymać, nie dostawszy się do miejsca swego. Gdy się zaś z powozu więźniów ukazał, rozległ się wielki płacz — prawie nie płacz, ale formalny ryk. Cała obrzydyma masa zbliżyła się w jedną kupę, tak, że nikt naprzód nie mógł przejść. Każdy bowiem chciał choćby tylko słówkiem pożegnać tego zacnego męża. Cała ta zbita kupa byłaby może tak całą noc stać chciała, aby tylko nie utracić z pomiędzy siebie ukochanego duszpasterza, ale na prośbę ks. radcy w końcu rozstała się. Wzruszająca scena ta mogła najlepiej przekonać wrogów naszych, jak czoł, jak kocha i jak ceni nasz lud polski swoich księży.

## Ze świata.

### Miljonowe oszustwa.

Berlin, 8. lutego. (TBW.) Właściciel tutejszej firmy bankowo hipotecznej Zygmunt Friedberg zamknął swoje biuro i ulotnił się do Londynu, pozostawiając około 2 milionów marek długów. Friedberg wydawał czasopismo Ratgeber auf dem Kapitalmarkt.

Budapeszt, 8. lutego. (TBW.) Przeciwno bankowi tutejszemu Franz Josephstädter Sparbank, który złożyła firma Kradas na oszukanych podstawach, nadchodzą coraz liczniejsze skargi o oszustwo. Passiva wynoszą milion koron, a akty składają się tylko z urzędzenia banku i wartościowych weksli. Policja pozwała Leopolda Kradasa i trzech synów jego, którzy wszyscy sprawowali urzędy dyrektorów w wymienionym banku. Trzech synów aresztowano. Ojca ze względu na chorobę pozostawiono na wolnej stopie, lecz policja rozciągnęła nad nim dozór. Zarazem ogłoszono upadłość banku.

### Burze w Austrii.

Wiedeń, 8. lutego. (TBW.) Ze wszystkich stron monarchii donoszą o silnych nawałnicach śnieżnych. Orkany wyrządziły dotkliwe straty materialne i wywołały przetrzęw w komuni-kacji. Pod Rodolofczyškami w Galicji ugrzęzło dwóch gospodarzy z saniami w śniegu i dotychczas nie można ich było wyswobodzić z zasp śnieżnych.

### Anarchiści w Ameryce.

Nowy Jork, 8. lutego. (TBW.) Szef policji w Chicago, Shippi, żąda rozszerzenia władzy policyjnej w walce z anarchją, Shippi wskazuje na wzmagającą się ruchliwość wśród zbrodniarzy, którym przodują herztowie niemieccy i rosyjscy, i wyraża obawę, że dawniejsze groźby anarchystów, którzy zapowiadali rabunki, morderstwa i pożary, obecnie mogłyby się spełnić. Szef policji żąda natychmiastowego wydalenia przywódców anarchistów, zanim wrzód dojrzeje.

### Odezwa Komitetu budowy pomnika Fryderyka Chopina w Warszawie.

Z Warszawy otrzymujemy następującą odezwę: Do społeczeństwa polskiego. Myśl założenia należnego hołdu Chopinowi przez wzniesienie mu pomnika w Warszawie nie jest własnością jednej osoby, lub pewnej liczby jednostek, lecz własnością całego narodu. Pół

wieku jednak potrzeba było na to, aby nam dozwolono myśl tę publicznie wypowiedzieć i urzeczywistnienie jej postawić w rzędzie naszych narodowych obowiązków. I gdy Francja w sercu swym, bo w Paryżu, uczciła naszego genialnego rodaka dwoma monumentami wysokiej artystycznej wartości, nazwała jeden z placów publicznych placem Chopina i wreszcie postanowiła jeden z domów odznaczyć tablicą z odpowiednim napisem gdzie mieszkał — my po latach pięćdziesięciu i kilku, które upłynęły od jego śmierci, mieliśmy zaledwie możność postawienia mu skromnego obelisku w Żelaznej Woli, zorganizowania Sekcji imienia Chopina przy Towarzystwie muzycznym warszawskim i wyjednania pozwolenia na nazwę jedną z ulic Warszawy ulicą Chopina.

Dzisiaj też doniosła sprawa uczczenia naszego rodaka pomnikiem, leżąca od tak dawna całej Polsce na sercu, nie może ulec dalszemu odroczeniu.

Potrzeba czynu.

W dniu 22. lutego 1910. roku przypada setna rocznica urodzin Chopina. W tym terminie w Warszawie powinien stanąć pomnik jako widomy znak hołdu, złożonego temu genialniejszemu przez społeczeństwo polskie. Domaga się tego od nas nasze sumienie narodowe, domaga nasza historia, aby na swych kartach zapisać, że Polska, jak dawniej, gdy była wolna, żyje całą pełnią ducha, skoro nie zapomina o złożeniu hołdu jednemu ze swych genialnych synów. I zaprawdę, jeśli wobec świata, a nawet wobec samych siebie, nie chcemy utracić prawa do nazwy społeczeństwa kulturalnego, winniśmy spłacić tak dawno zaciągnięty dług wdzięczności względem tego, który za sprawą swych arcydzieł wyniósł polskiego ducha na wyżyny, gdzie królują tylko wybrani i który pierwszy przemówił pieśnią polską do wszystkich ludów ziemi.

Aby cel osiągnąć i wzniesić pomnik godny imienia Chopina, niezbędna jest wspólna, szeroka i dobrze wymyślana akcja. Zadanie to poważne i poważnych wymagające środków. Atoli, przy ofiarności, obliczonej nawet na bardzo skromny, lecz możebnie rozległy, powszechny udział ze strony społeczeństwa, bez trudności zbierze się potrzebna na pomnik suma.

I dlatego to odwołujemy się nie do jedno-stek, lecz do wszystkich rodaków, mieszkających tak w kraju jak i w dalekiej obojęźnie, aby zechcieli nam dopomóc w pracy. Odwołujemy się do wszelkich polskich ciał zbiorowych, do stowarzyszeń, zrzeszeń, kół i instytucji, bez względu na ich nazwę i cel, jakiemu służą, aby nam czynnego poparcia nie odmówiły.

A mamy tu przedewszystkim na myśli wszelkie stowarzyszenia, uprawiające sztukę muzyczną bądź wokalną, bądź instrumentalną, zątem wszelkie stowarzyszenia śpiewacze, wszelkie szkoły muzyczne i takie instytucje, bez względu na ich większy lub mniejszy zakres i t. d., gdyż te ciała zbiorowe przedewszystkim winny być powołane do uczestnictwa w złożeniu hołdu Chopinowi.

Po zasięgnięciu bliższych wiadomości o instytucjach polskich, należących do wyżej wymienionych, przekonalimy się, że liczba ich całą setkę przekracza, bo w Królestwie jest ich przeszło trzydzieści, w W. Księstwie Poznańskim tyleż, w Galicji również tyle. Są to przeważnie zespoły śpiewacze.

Gdyby wszystkie te stowarzyszenia, które oprócz pracy wewnętrznej rozwijają jeszcze swoją działalność na zewnątrz i występują publicznie na różne cele, zechciały raz do roku urządzić czy to koncert, czy odczyt lub konferację, raut lub też jakąś zabawę towarzyską na rzecz pomnika, to już z tego jednego źródła można się spodziewać poważniejszych rezultatów.

I dalej. W obecnej chwili znajdujemy się w tym korzystnym położeniu, że w liczbie naszych artystów posiadamy kilku wszechstronnie sławnych wirtuozów — pianistów. Ci, niezależnie od uczęszczających ich z krajem, mają, że tak powiemy, jeszcze specjalny obowiązek względem Chopina, któremu zawdzięczają nie jedną liść wawrzynu, wieńczącego ich skronie. Jako kapłani sztuki, jako interpretatorowie arcydzieł Chopina, czują zapewne goręcej niż przeciętny ogół potrzebę uczczenia ich twórcy. Można też mieć nadzieję, że

nie odmówią ofiary ze swego talentu i dadzą raz na rok koncert na rzecz pomnika dla swego mistrza. I to źródło dochodu do poważniejszych zaliczyć należy.

Ale muzyka nie jest jedyną formą, w której się sztuka polska przejawia. Istnieje wszakże cały szereg instytucji, sztuce dramatycznej poświęconych. Odwołujemy się też do wszystkich artystów dramatycznych, do wszystkich teatrów i stowarzyszeń dramatycznych polskich, gdziekolwiek by się one znajdowały, i były czy to w rękach kierowników fachowych, czy też miłośników, aby zechciały również raz do roku dać przedstawienie na rzecz pomnika. I w tym razie rezultaty mogą być bardzo okazałe, jeśli w sercach organizatorów znajdzie się dla Chopina choć odrobina uznania i zapamiętania.

A któżby o tym mógł wątpić?

Mniemamy, że i inne instytucje lub stowarzyszenia artystyczne, jak np. wystawy sztuk pięknych, lub inne wystawy, czy to stałe, czy chwilowe i t. d., nie uchylą się od wzięcia udziału i oznaczą jakiś dzień, ofiarując dochód z dnia tego na rzecz pomnika.

Przypuścić też należy, że pp. wydawcy, dla których dzieła Chopina były stałym źródłem dochodu, pozostają się do obowiązku złożenia odpowiedniej ofiary.

Krzywdę wyrządilibyśmy patriotyzmowi naszej szlachetnej młodzieży akademickiej, gdybyśmy i jej nie powołali do wspólnej z nami pracy. Młodzież, jako czująca żywiej, kochająca goręcej i mająca więcej zapału ku urzeczywistnieniu idealnych zamierzeń, uczułaby się srodze dotkniętą, gdybyśmy ją pozostawili na uboczu. Takie ogniska nauki lub sztuki, jak: Dorpat, Ryga, Wiedeń, Paryż, Berlin, Charlottenburg, Darmstadt, Lipsk, Zurych, Freiburg i t. p., w których młodzież polska zorganizowała się w stowarzyszenia, jeśli w sposób okazały nie przysporzą środków materialnych, mogą jednak odegrać pozytywną rolę przez popularyzowanie wśród szerokich kół sprawy uczczenia naszego rodaka pomnikiem w Warszawie. Nie mierzymy też pożytku z powołania młodzieży do akcji skalą czysto materialną, lecz skalą ideowego czynnika, który każe stawać ramię przy ramieniu, ile razy naród przedsiębierze czyn, mający zaświadczyć o jego sile duchowej.

Odwołując się do wyliczonych powyżej instytucji, dalecy jesteśmy od pominięcia wszystkich innych polskich stowarzyszeń, choć te ze sztuką wogóle nie mają bezpośredniego związku, jako to: do Towarzystw: gimnastycznych, wioślarskich i wszelkich innych sportowych i t. d., które rozwijając swą działalność w imię pewnej, pozytywnej idei, występują nieraz ze swymi produkcjami publicznie, w celach niesienia pomocy instytucjom społecznego znaczenia. Mamy nadzieję, że i te stowarzyszenia, jako polskie, nie poskapiają trudu nie zorganizowanie coroczne popisu publicznego mogącego się przyczynić do pomnożenia funduszu pomnikowego.

Lubo oznaczenie dnia, w którymby się miały odbywać uroczystości Chopinowi poświęcone, nie ma zasadnego znaczenia, wszelako byłoby rzeczą pożądaną związać ją z datami epokowymi w życiu Chopina i obrać: albo dzień 17. lutego, jako dzień jego urodzin, albo dzień 17. października, tj. datę śmierci, zwłaszcza, że obie te daty są na uroczystości podobne w ciągu roku najodpowiedniejsze. Nie powinny one jednak zbyt krępować, jeśli w danym razie utrudniłyby swobodę działania. To też, bez względu na daty, niech dzień poświęcony Chopinowi będzie dla nas dniem święta narodowego, festiwałem narodowym, w którym to dniu Polska odezwi się do świata językiem największego z mistrzów, językiem podniosłej harmonji będącej zarówno ideałem w sztuce, jak w życiu ludzkości.

Chopina, jako twórcę znaczenia wszechświatowego, niepodobna lokalizować, t. j. czynić go naszą wyłączną własnością. Jest on naszą sławą — ale własnością jest wszystkich, bo swymi arcydziełami podbił świat cały, przez świat cały ze wzrastającym zapałem jest wielbiony, oraz osiągnął tak wyjątkową popularność, jaką się chyba żaden z genialnych poszczególnych nie może.

Te niezachwiane fakty nadają całemu światu prawo do wzięcia udziału w hołdzie, który Polska Chopinowi w setną rocznicę jego urodzin złoży

## Koncert dobroczynny

na rzecz „Kuchni dla ubogich”.

Artysta, by wydać to z swej duszy artystycznej, co posiada, potrzebuje absolutnej koncentracji wszelkich władz teje duszy, potrzebuje skupienia wewnętrznego. Wszelkie zewnętrzne wpływy winny być usunięte, by nie alterowały swobody, emanacji duszy artysty. Wówczas dopiero może ona, niczym nie skrępowana, ujawniać się na zewnątrz w całej swej istocie. Na popisach publicznych, a zwłaszcza na koncertach dobroczynnych, jest zewnętrznych przeszkód — jak chodzenie po sali, brzęk pieniędzy, transport kwiatów, rozmowy etc. — zbyt wiele, by nie miały oddziaływać na chwilowy stan duszy artysty, a tym samym i jego gre.

To też nie dziwnym się wcale, że w wczorajszej grze Zdzisława Jahnkiego nie było tego spokoju, skupienia, które zauważyliśmy na innych jego występach. Uwydatniło się to zwłaszcza w pierwszym numerze, Sonacie G-dur Mozarta, którą Zdzisław wczoraj po raz drugi się popisywał. Nie zmienia to oczywiście ogólnego zdania naszego o grze małego artysty, o niezwykłej na wiek jego technice i wybitnym zrozumieniu granych utworów, tym więcej, że w następnych numerach uzyskał koncertant znów właściwy sobie spokój i grał swobodnie, w stosownych chwilach to z uczuciem, to znowu z temperamentem i werwą. Grał wszystko z pamięci, a mimo techni-

cznych trudności, jakie przedstawia „Fantazja apasionata” Vieuxtempa lub Polonez Wieniawskiego, grał czysto i subtelnie.

Sonaty G-dur grał wspólnie z p. M. Eichstaedtem, który i w dalszym ciągu akompaniował mu na fortepianie umiejętnie — choć chwilami za głośno.

Panna Lilla Mukułowska, znana nam jako zawodowa pianistka ze zeszłorocznego koncertu odegrała dwa preludia Chopina i Nokturn Czajkowskiego. W grze pianistki od zeszłego roku nie zaszła żadna zmiana na ogół, chyba to jedno, że używa teraz pedału umiejętniej niż dawniej. Wykonanie szczególnie chopinowskich utworów niestety nie mogło nas zadowolić, zwłaszcza, że technika sama wykazuje już niejedne braki, i to w różnych kierunkach. Koncert uzupełnił kilkorazowy śpiew brabiny M., której dźwięczny i czysty sopran zyskał sobie poklask audytorjum.

Sala była zapełniona.

Z. Z.

## Mały feljeton.

Bolesława Dembińskiego „Pieśń o ziemi naszej”. Wspominaliśmy już przed dwoma tygodniami w piśmie naszym na tym samym miejscu, jaki sukces odniósł we Lwowie

znany utwór „Pieśń o ziemi naszej” Bolesława Dembińskiego z Poznania. Przytoczyliśmy wówczas zdanie jednego z naszych najwybitniejszych krytyków muzycznych, St. Niewiadomskiego. Cieszymy się, że dzisiaj możemy podać na dowód zupełnego uznania dla naszego kompozytora ocenę drugiego — również znanego — krytyka muzycznego Fr. Neuhäusera, krółą zamieścił lwowski Wiek Nowy.

Na ostatnim swym koncercie — pisze Neuhäuser — wykonało Towarzystwo śpiewackie Lutnia kantatę Bolesława Dembińskiego, napisaną do poematu Wincentego Pola „Pieśń o ziemi naszej”. jedno z najpoważniejszych dzieł polskiej literatury muzycznej i — dziwnym zbiegiem okoliczności — o tyle nieznaną u nas dotąd, że, o ile sięgam pamięcią wstecz, tylko fragmenty tego utworu śpiewano na lwowskich estradach. W całości wykonaną słyszał „Pieśń o ziemi naszej” tylko Poznań, obecnie siedziba sędziwego kompozytora, znanego niestety w stosunku do swych zasług i zdolności zbyt mało w naszym kraju. To też wdzięczni jesteśmy lwowskiej Lutni za zapoznanie szerszych warstw muzycznych z kompozycją swojską, nadzwyczajnie cenną, a zajmującą przez wzgląd na jej charakter narodowy i niepoślednią wartość artystyczną.

O kantacie Bolesława Dembińskiego tyle przedewszystkim powiedzieć można — co zarazem starożyć powinno za najwyż-

sze słowo uznania dla samej kompozycji — że jest ona możliwie najwierniejszą ilustracją pięknych słów naszego znakomitego wieszca. Muzyka pisana pod wpływem szczerzego natchnienia, wykazuje dużo motywów oryginalnych i melodyjnych, jako owoc niewymuszonej inwencji i prawdziwego talentu, a oparta, pod względem form harmonizacji i instrumentacji, na głębszej wiedzy, sprawia wrażenie budowy architektonicznie pięknej, równej i symetrycznej, wrażenie tym miłsze i sympatyczniejsze, ile że nowszy kierunek (tak zwany postępowy) wszystkich kompozycji — a tym samym i wielu polskich — zrywający z formą tego rodzaju, odbiega coraz bardziej od muzyki przystępnej dla ogółu i popularnej w szlachetniejszym znaczeniu tego wyrazu. Kantata Dembińskiego składa się z uwertury o zakroju koncertowym i z sześciu części zatytułowanych: „Myśli wstępne”, „Na Litwie”, „Wyleć orle”, „Na Żmudzi”, „Krakowiaki” i „Na Wołyniu”.

Same nazwy charakteryzują tu tendencję kompozytora w poszczególnych częściach utworu, a reszty pozwolił domyślić się Czytelnikom tekst słów Wincentego Pola, użytych za podkład do muzyki. Gdy chodzi o wyrażenie zdania subiektywnego o wartości i piękności niektórych ustępów, to palma pierwszeństwa przysłałbym polonezowi (duet i chór męski „Wyleć orle”), części V-iej („Krakowiaki”), i wspaniale ułożonemu „fugato” w ostatniej części, wykazującemu wiele umiejętności w opracowaniu kontrpunktycznym

postanowiła. Nie zamykając oczu na tylko — co przytoczone fakty, nie możemy jednak wyrzec się zasady, którą nam honor narodowy nakazuje, aby naszymu rodakowi wzniesić pomnik za nasz grosz narodowy, bez pomocy innych; bo lubo nie dałoby się dostatecznie uzasadnić odrzucenie ofiary, gdyby to lub owe społeczeństwo z własnego popędu ją na pomnik złożyło, niemniej serce polskie więcej się radowało za widok pomnika wzniesionym własnymi środkami, niż wtedy, gdyby środki te związane były ofiarami obcymi.

Postawiliśmy pomnik Mickiewiczowi wyłącznie za grosz wdowi naszego narodu; da Bóg, że postawimy i Chopinowi, nie żebrając ofiar u obcych.

Postanowimy więc niezłomnie skupić wszystkie siły, aby w r. 1910. powołać przedstawicieli sztuki muzycznej z najdalszych stron świata, na oddalenie pomnika Chopina w Warszawie.

Komitet.

Uwaga.

Wszelkie fundusze przesyłać należy pod adresem:

Bank handlowy w Warszawie, ul. Włodzimierska 27. Konto pomnika Chopina.

Wszelką zaś korespondencję adresować: dr. Henryk Dobrzycki w Warszawie, ul. Widok nr. 5.

Komitet prosi usilnie wszystkie pisma polskie tak krajowe, jak zagraniczne, o łaskawe przedrukowanie niniejszej odezwy.

## Odezwa Tow. Muzycznego.

Zasłała nareszcie dawno pożądana zmiana w dyrekcji orkiestry Towarzystwa Muzycznego; powierzył ją bowiem zarząd p. Bernardowi Czechowskiemu (Poznań, W. Garbary 54. pt.), który z dniem 1. lutego objął swój urząd z upoważnieniem do zawierania na lato kontraktów z Towarzystwami, właścicielami lub dzierżawcami ogrodów i t. d.

Pan Czechowski jest dawniejszym uczniem Fryderyka Stingla, byłego profesora konserwatorium krakowskiego (Czecha), u którego nabył praktycznej znajomości instrumentów smyczkowych i dętych, sposobu uczenia śpiewów solowych i chórowych przy fortepianie, harmonizacji, instrumentacji i kompozycji, dokończył zaś wykształcenia swego muzycznego w berlińskim konserwatorium M. Baera.

Przez lat kilka dyrygował orkiestrą przy scenach sosnowickiej, radomskiej i łódzkiej, wyuczając do wystawianych tam oper i operetek solistów i chóry. Nadto dał się już poznać kilku udatnymi kompozycjami. Pan Czechowski jest młodym, energicznym, sumiennym, zdolnym i zamilowanym w sztuce swojej muzykiem, daje więc wszelką rękojmię, że orkiestrę naszą doprowadzi do pewnego stopnia doskonałości tak, że będzie mogła rywalizować z tutejszymi orkiestrami wojskowymi i dawać większe koncerty w Poznaniu i na prowincji.

Abym jednak orkiestra nasza stanęła na wysokości swego zadania, trzeba będzie powiększyć ją i uzupełnić fachowymi muzykami, to zaś zależy od poparcia całego społeczeństwa naszego. Zwraca się więc zarząd Towarzystwa Muzycznego do oświadczenia obywatelstwa miejskiego i wiejskiego, aby raczyli zapisywaniem się na członków i nadysłaniem zwyczajnych składek i nadzwyczajnych datków pomnożyć nader szczerze fundusze Towarzystwa.

Zarząd Towarzystwa Muzycznego:

Prof. dr. Stanisław Karwowski, prezes.

(Ogrodowa 11)

Szambelan Stefan Cegielski, zastępca prezesa.

Dr. Stanisław Pernaczyński, skarbnik.

Dr. Michał Szulc, sekretarz.

Radca dr. Franciszek Chłapowski.

Adam Chwałkowski. Prof. dr. Antoni Drygas.

Dr. Adam Karwowski. Ks. szambelan Józef Kłos.

Ks. radca Mojżkiewicz.

Dziekan Napoleon Rutkowski. Helena Rzepecka.

Bolesław Samoliński.

Dyrektor Michał Więkowski.

## Wykłady ludowe imienia Adama Mickiewicza

W niedzielę dnia 9. 2. wykładają będą na starej sali bazarowej:

1) p. dr. Adamczewski: O wychowaniu fizycznym dzieci szkolnych.

i niemają zręczności w układzie orkiestralnym.

Wykonanie kantaty Demblńskiej przyniosło zaszczyt członkom Lutni i jej dyrygentowi p. Stanisławowi Cetwińskiemu, odznaczało się bowiem precyzją i zrozumieniem kompozycji i jej licznych efektów wokalnych.

Partję tenorową odśpiewał z wielkim powodzeniem p. dr. Karol Czerny, usposobiony głosowo doskonale i widocznie śpiewający con amore, z wielką werwą, i — gdzie potrzeba było — z humorem. Niemniej świetnie wypadła partja basowa w interpretacji p. Zygmunta Mossoczego, artysty opery lwowskiej. Na jego śpiew złożyły się trzy, tak ważne i decydujące o wrażeniu na audytorjum czynniki, jak: wspaniały materiał głosowy, uczucie i zrozumienie muzyczne.

Tej ostatniej zalety również nie można odmówić trzeciemu solście wieczoru p. O. Sackowi, który również zadowolili słuchaczy, gdyby nie częstokroć niefortunny sposób atakowania wysokich nut za pomocą podjeżdżania w górę.

Orkiestra 15-go pułku, towarzyszącej śpiewakom pod kierownictwem p. Konopaska, należą się słowa uznania.

Publiczność, zgromadzona licznie w sali Domu narodowego, nie szczędziła wykonawcom, p. „Lutnistom“ (tym razem nie zbyt licznie reprezentowanym na estradzie), oraz dzielnym solistom należytego uznania w formie gromkich oklasków.

Fr. Neuhauser.

2) p. Bernard Chrzanowski: Poezja Marii Konopnickiej na usługach dzieci.

Początek o godzinie 5. Wstęp bezpłatny.

Ze względu na znaczne koszty uprasza się o datki dobrowolne.

Wydział.

## Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, dnia 8. lutego.

Kalendarz. Dzisiaj: Jana z Maty w.

Sulisława b.

Jutro: Apolonia p. i m.

Gorysława.

Wschód słońca. Dzisiaj: 7,34 zachód: 4,55

Jutro: 7,33 „ 4,57

Wschód księżyca. Dzisiaj: 11,34 zachód: rano.

Jutro: 10,56 „ 12,57

— \* Znaczkę dobroczynności z pelikanem w kolorach: szarym, zielonym i czerwonym po 2 fen. nabyć można w administracji pisma naszego.

— \* Przepowiednia powietrza berlińskiej stacji meteorologicznej na niedzielę 9. b. m.: powietrze bardzo zmienne, chwilami deszcz, śnieg a nawet i grad; nadzwyczaj silne wiatry północno-zachodnie, za dnia cokolwiek chłodniej.

— \* Biuro informacyjne Polskiego Centralnego Komitetu wyborczego i Biuro Straży przy Alejach nr. 18. jest otwarte codziennie rano od 10.—1., po południu od 4.—6., w niedzielę i święta od 12.—1.

Wakazówek w sprawach ekonomicznych i finansowych udziela Biuro Straży co wtorek i piątek po południu od 2.—3.

Adres: Dr. Tadeusz Jaworski, Poznań—Posen. Telefon 1640, tylko w godzinach 10.—1. i 4.—6.

Prosimy o nadsyłanie wiarogodnego materiału, jako to: zakazów i rozporządzeń policyjnych i administracyjnych, nadużyć komisarzy, łantratów i urzędników stanu, akt sądowych i wyroków itp. — dla użytków posłów naszych.

— \* Z teatru:

Dzisiaj, w sobotę: Wystawioną będzie komedia w 3 aktach R. Ruszkowskiego p. t. Jadzia wdową z udziałem najlepszych sił naszego personelu teatralnego. Ceny zniżone.

W niedzielę po południu o 3.: Franek Cygan, tragiczna komedia w 4 aktach I. Grabowskiego. Ceny do połowy niższe.

W niedzielę wieczorem: Jadzia wdowa, komedia w 3 aktach Ryszarda Ruszkowskiego. Ceny zniżone.

W poniedziałek: Porwanie Sabinek, komedia w 4 aktach Fr. Schöatana. Ceny do połowy niższe.

— \* Dalszy ciąg wykładów religijno-moralnych rozpocznie się w środę, dnia 12. bm. o godz. 8. w sali Domu katolickiego. Mówić będzie ks. prof. dr. Hozakowski na temat: „Stworzenie świata w świetle pisma św. i pomników pisma klinowego“. Czytelnikom zwracamy uwagę na wykład ten, który odbędzie się bezpłatnie.

— \* O wieczornicy ludowej w dniu 9. lutego przypominamy raz jeszcze wszystkim, którzy w przyjemny a pożyteczny sposób chcą spędzić niedzielę po południu. Szczególnie wykład p. dr. Niegolewskiego o Poznaniu powinien zainteresować jak najszersze koła publiczności. Jest to przecież pierwszym naszym obowiązkiem, aby poznać przedewszystkiem stolicę wielkopolską, w której mieszkamy. Doskonałe obrazy świetlane z odpowiednimi objaśnieniami uzupełnią wykład i dadzą barwny pogląd na gmachy i pamiątki miasta Poznania. Oprócz tego deklamacja, śpiew i popisy muzyczne dopełnią całości tego niezwykle interesującego programu. Początek o godzinie pół do 5. Wstęp na salę 20 fen.

— \* Towarzystwo techników polskich w Poznaniu urządza w niedzielę po południu o godzinie 2. wycieczkę do Starołęki i wzywa swych członków, by zbrali się w tym celu w kawiarni Domu Przemysłowego.

Cz. Leitgeber, Kierzek,

przewodniczący. pisarz.

— \* Przestroga. Od pewnego czasu rozsyła niejakis p. Cz. Urfahr z Linz żebrać listy i

— \* Ateneum. — Poznań. Rok 1908. Styczeń, luty. Rocznik IV.

Wychodzące w Warszawie Ateneum pod redakcją Cezarego Jellenty po trzechletnim, chlubnym istnieniu przestało wychodzić z powodu wypadków politycznych i ciężkich, z nimi związanych chwil, przez które Królestwo Polskie przechodziło. Po tym tak niepożądanym zamknięciu wydawnictwa, zabrał się teraz jego dawniejszy redaktor do tego, aby wobec zmienionych, korzystniejszych warunków, podjąć je na nowo. Zabiegi p. Jellenty, aby uzyskać odpowiednie poparcie, zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem i oto Ateneum powstało na nowo.

Przy pobieżnym choćby wejrzeniu w wytwornie wydany zeszyt podwójny na styczeń i luty rzuca się odrazu w oczy, że nie darmo oznaczono jako miejsce wydawnictwa — Poznań, gdyż i wśród autorów poważnych artykułów zawartych w tym zeszycie znajdujemy nazwiska poznania.

Na treść składają się między innymi: Cezarego Jellenty: Koncepcje Polski; Michała Sobieskiego: Wyspa Cytera; Józefa Kościelskiego: Pamięci Fryderyka Nietzschego; Stanisława Przybyszewskiego: Listy miłosne Marjanny d'Alcoforado; Ludomira Różyckiego: Droga do „Salome“; oraz bogaty przegląd sztuki i literatury polskiej i obcej — w tej części poświęcono specjalny rozdział teatrowi w Poznaniu.

Wytwornej, jak powiedzieliśmy, całości dopełniają trzy doskonałe światłodruki, a mianowicie:

prace literackie z prośbą o przestanie datków. — Informacje ściągnięte z najdokładniejszych źródeł wykazały, że osoba ta niegodna wsparcia. Prześtrzegamy więc Szanowną Publiczność przed powyższym wyzyskiem.

Związek polsko-katolickich Tow. Dobroczynnych Ks. Meissner, sekretarz generalny.

— \* Stowarzyszenie personelu żeńskiego w handlu i przemyśle urządza wieczornicę z przedstawieniem amatorskim w niedzielę 16. bm. wieczorem o godzinie 8. na ogrodowej sali Lamberta. W programie wesoła komedycja Szkoła wawów, deklamacja, śpiew solowy (męski), monolog, czardasz węgierski (w kostjumach), taniec cygański (trio), mazur 8 par (w kostjumach), żywy obraz. Bliższe szczegóły będą później podane. Dochód przeznaczony na letnie schronisko dla członków, które Stowarzyszenie już w tym roku urządza. Mamy nadzieję, że uroczajony program jak i cel wieczornicy ściągnie niewątpliwie licznie Szan. Publiczność.

Zarząd.

— \* Wieczorek towarzyski Promienia odbędzie się jutro w niedzielę na salce Domu Przemysłowego. Początek o godz. pół do 8. Uprzejme gosposie nie tylko pragnąc zadowolnić wymagania artystyczne swych gości, rozwinęły program wiele urozmaicony śpiewem, deklamacją i muzyką, lecz także zaopatrzyły własne bufety w smaczne przekąski.

— \* Poznańskie Stow. orkiestrowe. Jak z ogłoszenia w dzisiejszym numerze wynika, odbędzie się piątą z rzędu koncert symfoniczny Poznańskiego Stowarzyszenia orkiestrowego w przyszły wtorek 11. b. m. na wielkiej sali Lamberta pod kierownictwem kapelmistrza p. Sassa. Na program składają się następujące kompozycje: D'Albert, awertura Improwizator — H. Wolf, włoska serenada — Saint Sains, Danse mac abre — Czajkowskiego symfonia H-moll (pathétique). Biletów nabyć można w księgarni Bote i Bock.

— \* Fałszywe pięciomarkówki. Jak już o tym pisaliśmy, dał przed kilku dniami pewien chłop ze wsi w jednym ze składów piekarskich przy ul. Wronieckiej, w zapłatę papierową pięciomarkówkę, która, jak się później okazało, była fałszywą, i odebrał po zapłaceniu 10 fen. za pięćwo z powrotem 4,90 mk. Oddawcy fałszywej pięciomarkówki niestety wysłedzić już nie można, gdyż, jak powyżej zaznaczyliśmy, o nieprawdziwości owej pięciomarkówki przekonano się dopiero po jego odejściu. Aby podobnych zdarzeń na przyszłość uniknąć, zaleca się pilniej jak dotychczas baczyć na to, czy pieniądze papierowe są prawdziwe i w razie przytrzymania fałszywych pieniędzy powiadomić o tym niezwłocznie policję.

— \* Straszny wicher, jaki srożył się u nas w nocy z czwartku na piątek, wyrwał na ul. Młyńskiej wielkie drzewo wraz z korzeniami i wyrzucił je w poprzek ulicy, wskutek czego komunikacja na ulicy tej została na dłuższy czas zatamowana zupełnie.

— \* Ruch zarobkowy w zawodzie budowlanym. W czwartek wieczorem odbyło się w Dolnie Szwajcarskiej na Wildzie publiczne zebranie murarzy Związku centralnego murarzy, Hirsch-Dankerowskiego i Chrześcijańskiego Związku centralnego rzemieślników budowlanych, na którym zajmowano się taryfą zarobkową. Z łona pomienionych trzech związków utworzyła się komisja zarobkowa, która w przyszły wtorek wejdzie ma w pertraktacje z pracodawcami. Robotnicy stawiają między innymi warunek, aby pracodawcy płacili wszystkim murarzom równo, a nie rozróżniali ich podług zdolności. Za godzinę ponad zwykłą umowę powiększoną być ma nadwyżka o 10—15 fen. Tak samo i za pracę w niedzielę i święta.

Prace akordowe nie mają być dopuszczane. Praca nad normę i praca w niedzielę i święta ma być wtedy tylko dozwolona, gdy niebezpieczeństwo dla życia lub przerwa w komunikacji tego wymaga.

Nowy ten układ obowiązywać ma nie tylko dla Poznania, ale i dla pobliskich miejscowości, jak Kotowa, Główny, Naramowic, Winiar, Gołęcina, Edwardowa, Junikowa, Fabianowa, Lasek, Czapor, Spławia pod Poznaniem, Kobylepola, Michałowa, Antonina, Janikowa, Kozichłógów i dla miejscowości Rudnicze.

Gdyby pracodawcy układ ten na dwa lata przedłużyć chcieli, wtedy w drugim roku płaca za godzinę pracy podwyższona być ma na 55 fen.

Głowa Chrystusa; Wita Stwosza: Zły sędzia;

Dürera-Stwosza: Sąd ostateczny.

Wydawnictwo to zbyt poważne i mające szczególnie dla nas znaczenie nieopóźnić, abyśmy mieli poprzestać na tej krótkiej wzmiance — powrócimy dlatego do niego raz jeszcze.

— \* „Pan Adam“, najnowsza komedia Zygmunta Kaweckiego, autora

„Szkoly“, wystawiona w środę po raz pierwszy w teatrze lwowskim, zaleca się niezwykle oryginalnym prologiem, konstruującą całości przeniesioną w sferę życia pozagrobowego. Treścią są wędrówki pozgonne na tym podole placu niejakiego pana Adama, dyrektora banku i bardzo szanowanego obywatela, który dostawczy się na tamten świat zwykłą rzeczą koleją, wyprasa dla siebie urlop celem powrócenia na ziemię i przypatrzenia się, jak świat i społeczeństwo obywać się będzie bez niego. Rzecz zaleca się humorem, doskonałą obserwacją i charakterystyką psychologiczną. Autor trzyma całość w tonie satyrycznym, walcząc przeciw egoizmowi, kołtuństwu i życiu oportunistycznemu. Walki tej świadkiem jest wędrujący w pokucie pozagrobowej duch pana Adama, który płonąc gaiwem, zaznacza swe opozycyjne stanowisko pukaniem, przewracaniem wazonów, a w końcu nie mogąc się pohamować, wyrzuca grad obelg: złodziej, łajdaki, oszusty... Rzekłszy to, wraca do nirwany zboląły i rozgoryczony.

Ze względu na to, że stosunki w zawodzie budowlanym w roku bieżącym nie zapowiadają się zbyt pomyślnie, uchwalono zarazem domagać się skrócenia czasu pracy dziennej z 10 na 9 godzin celem zapobieżenia grożącemu bezrobociu.

— \* Wielki śpichlerz, obejmujący 2000 kwadratowych metrów, na skład towarów wystawi kilku poznańskich kucepów na terenie ładowni miejskiej przy Tamie Garbarskiej. Prace około budowy śpichlerza rozpoczęto już w piątek.

— \* Liczenie podróży w pociągach odbywać się będzie ostatni raz w obecnej formie dnia 12, 13. i 14. lutego.

— \* Śledzi staniają. Połów śledzi ma w tym roku być podobnie niezwykle obfity. W Ostendzie w Belgii np. sprzedano na targu w jednym jedynym dniu 15 milionów śledzi świeżo złowionych, i to po cenach zniżonych do połowy. Za 100 kilogramów śledzi, czyli za dwa centnary płacono zamiast 7,50 mk., tylko 4,37 mk. Głównie wysyłki uskuteczono do Niemiec i Holandji. Wobec ogólnej drożyzny artykułów spożywczych przynajmniej jedna pocieszająca nowina.

— \* Nieszczęście kolejowe. Na torze kolei żelaznej z Poznania do Janówca najechał pociąg, jaki donoszą z Główny do Posener Zeitung, na jednokony wóz na żwirówce ku Owińskom tuż za lasem wojskowym w Główny i to w miejscu, w którym od żwirówki skręca droga ku Kozimłowom. Woznica oraz koń zostali zabici.

W tej chwili dowiadujemy się, że nieszczęście to spotkało spedytora Gorączniaka z Murawnej Gośliny, który z towarami wracał z Poznania. Z powodu silnego mrozu i ostrego wiatru owinął się on całkiem w kożuch i nie dosłyszał dzwonięcia pociągu. Kierownika lokomotywy nie spotyka żadna wina.

— \* Nieszczęśliwy wypadek. Celem zaopatrzenia kanału odpływowego przed bramą debińską zwołał tamże obecnie piasek, i nasył, jaki tam już wykonano, jest dosyć wysoki. Podczas kiedy w ubiegły czwartek pewien woznica składał tam piasek z wozu, naraz wóz wraz z końmi potoczył się z stromego nasypu i wpadł we wodę. Za pomocą liny zdołano jednego konia wyciągnąć, lecz drugi się utopił.

— \* Kradzież koni. W nocy z wtorku na środę wprowadzili złodzieje z zamkniętej stajni konia tutejszemu handlarzowi owocowi Blankowi, wartości 250 mk. oraz zabrali ze sobą kompletną uprzęż i miech owsa. Tej samej nocy wiamali się złodzieje także do stajni restauratora Skrzyppka i skradli konia wraz z powózką, ogólnej wartości przeszło 600 mk. Prawdopodobnie ci sami złodzieje dobili się do stajni jeszcze i w trzecim miejscu, lecz tutaj znaleźli małowartościowe, kulawe szapisko, którym jednak pogardzili. Po złodziejach nie ma żadnego dotychczas śladu.

— \* Wyrafinowany żebrak. Aby wzbudzić u ludzi politowanie, zawiesił sobie pewien żebrak jedną rękę na temblaku i udając kalekę chodził po jałmużnie od domu do domu. Fałszywego kalekę przydybał jednak stójkowy i odprowadził do aresztu.

— \* Główna pod Poznaniem. Na rozkaz prokuratorji poznańskiej wykpane zwłoki zmarłej tutaj przed kilku dniami robotnicy Franciszki Nowak. Zmarła, która oddana była nałogowi pijaństwa, ponieważ małż bardzo często i pewnego razu krótko przed jej śmiercią, zamierzał on ją podobno udusić czy nawet powiesić. W sprawie tej przesłuchiwało już kilku świadków. Nowaka pozostawiono chwilowo jeszcze na wolnej stopie.

— \* Gniewno. Od drugiego święta Bożego Narodzenia zaginęła bez śladu służąca Cabańska, będąca w obowiązku u kolonisty Steigera w Popowie ignacowym. Zarządzone przez policję śledztwo nie miało dotychczas żadnego skutku. Nie wykluczonym więc jest, że wydarzyć się musiał jej jakiś wypadek nieszczęśliwy.

— \* Zerków. Dziewięcioletni chłopczyk gospodarza Błaszczyka z Szczonowa dla skrócenia sobie drogi do szkoły, przechodził z kilku rówieśnikami przez rzekę pod Gąsiorowem, gdy nagle lód się załamał i biedny chłopiec utonął. Wszelkie starania o przywrócenie go do życia okazały się daremnymi.

— \* Znin. W piątek załamało się podczas ślizgawki na lodzie trzech chłopców wdowy Klich, lecz na szczęście zdołano wszystkich jeszcze wyratować.

Sztuka mimo licznych usterek technicznej natury doznała bardzo życzliwego przyjęcia. Doskonala gra pp. Adwentowicza, Antoniewskiego, Kwiatkiewicza, Fiszera, Szoberta i Walewskiego zapewniła „Panu Adamowi“ większe powodzenie, niż na to zasłużył.

— \* Z Warszawskiej Zachęty Sztuk Pięknych. Wystawa Polskiej Sztuki Stosowanej

o której wspominaliśmy już na tym miejscu, budzi wśród publiczności warszawskiej zainteresowanie niebywałe. Jest w tych kilku salach pałacowej sztuki przy ul. Królewskiej zajmowanych przez Sztukę Stosowaną to, co przemawia silnie swymi motywami na wskroś polskimi do duszy polskiej. I chociaż wystawa w rozmiarach swych skromna, zwiędzają ją tłumy całe.

Obecna wystawa ustąpi wkrótce miejsca obrazom i rzeźbom artystów słowiańskich i Międzynarodowemu Związkowi grafików „Estampe“. Dalej przesuną się kolejno wystawy: Stowarzyszenia artystów „Odlam“, prace graficzne „Easta“ i amerykańskiego artysty Brangwyna, obrazy Władysława Słewińskiego a w końcu wystawa „Sztuka w życiu dziecka“.

Nadto będzie komitet zasilał poszczególne wystawy dziełami naszych mistrzów.

To program na pierwsze bieżące półrocze tylko — jak na stosunkowo tak krótki czas program obfity.



**Pierwszorządny zakład siodlarski,**  
znany z dostaw w domach książęcych, hrabiowskich i szlacheckich  
Księstwa i obczyzny, znajduje się  
**przy ul. św. Marcina 52-53.**  
Jako znane z dobrego materiału i eleganckiego wykonania,  
polecam:

**Szory i chomaty angielskie i wiedeńskie,**  
(Jukry) z różnymi okuciami, począwszy od 125 do 750 mk.  
**Siodła damskie, męskie i dla chłopców,**  
angielskie i wiedeńskie od 28 do 300 marek.  
**Baty, spicruty, mundsztuki, czapraki, Kirsey**  
i filcowe, dery wełniane od 2 do 18 marek,  
dery od deszczu.

**Kufry trzcinowe, skórzane i żaglowe** od 2,50 do 120,00 mk., torby i torebki w nowych  
fasonach, **nesery, portmonetki, wszelkie torby, teki do akt, szkół, weksli i t. d.**  
Zamówienia uskuteczniłam odwrotnie.

P. S. Jedyny generalny w Księstwie zastępca na siodła  
patentowe (Szameit-Reform), na które udzielam wszelkiej  
gwarancji, również wszelkich objaśnień co do „Patentu“.

**Leon Pluciński,**  
skład i fabryka wyrobów siodlarskich.  
Telefon 1060.

**W sobotę, dnia 8-go lutego 1908 r.**  
na wielkiej sali Lamberta punktualnie o godzinie 8 i pół

**KONCERT**

**Koła Śpiewackiego Polskiego**  
p. kier. p. Mieczysława Fibaka.

**Program:** Część I. 1. Chór żeński: a) „Wiercie ry-  
cerze“ Maszyński, b) „Strofy o pięknym paziu“ Maszyński,  
c) „Rozkochany“ Maszyński 2. Wzmocniony kwartet męski:  
„Modlitwa“ z opery Lohengrin R. Wagner. 3. Wiolonczela  
solo z tow. fortepianu (p. Mieczysław Fibak) „Souvenir de  
Spa“ Servais. — Pauza — Część II 4. Wzmocniony kwartet  
męski, a) „Taniec szkieletów“ Studziński, b) „Chór pielgrzy-  
mów“ (z opery Tannhäuser) R. Wagner. 5. Chór mieszany  
„Pieśń o Mazurze“ Maszyński 6. Wiolonczela solo z tow.  
fortepianu (p. Mieczysław Fibak) a) „Romanesca“ C. A. de  
Casella, b) „Kolysanka“ Klengel, c) „Mazurek“ Wroński.  
7. Chór męski „Kola“: „Szarotka“ Maszyński, „Chór młodzieży“  
Maszyński, „Gdyby...“ Maszyński.

**Ceny miejsc:** Bilety na balkon po 2 mr. Parter:  
I miejsca po 1 mr., II miejsca po 50 fen.

Należące do masy konkursowej **Brunona**  
**Herrmann'a**

- 1) sosnowe deski, drzewo budulcowe,
- 2) sosnowe obrabiane blochy,
- 3) jodłowe 6-80 mm. obrabiane deski,
- 4) sosnowe 3/4 qm. deski z wierzchołką,
- 5) 3/4 c. — 3 c. deski i blochy z pnia.

są natychmiast tanio na sprzedaż. Obejrzeć można  
przy ul. Następcy tronu 47.

Zawładowca masy konkursowej.  
**S. Oelsner, Poznań 0. 1.**

**Nadzwyczaj korzystnie**  
kupuje się w polskim składzie  
**Wład. Mayera.**

**1000 sztuk**  
**zegarków kieszonkowych**  
z najsłynniejszych fabryk do wyboru.

**Wspaniały wybór**  
**złotej biżuterji i pierścionków**  
**zareczynowych**  
w najmodniejszych fasonach.

Reparacje wykonuje się spieszenie  
i starannie pod gwarancją.

**W. Mayer,**  
zegarmistrz i złotnik.  
**Poznań, ulica Nowa nr. 11.**  
Zał. 1899. Telefon 1844.

**Szafy żelazne**  
ogniotrwałe do pieniędzy jedno i dwuskrzyd-  
łowe, specjalne dla kas kościelnych i  
**Spółek.** Do wmurowania od Mk. 27. —  
Kasety stal. do pieniędzy od M. 6. — Stiebelka  
kasy do liczenia pieniędzy po Mk. 5,50. —  
Deski do liczenia, prasy do kopjowania  
z przytłami poleca

**Firma T. Otłanowski.**  
właśc.: B. Ziętkiewicz. S. Mińcikiewicz.  
Poznań — Bazar. Telefon 565

**Świetna egzystencja.**  
W mieście powiatowym Księstwa Poznańskiego jest  
natychmiast na sprzedaż pod dogodnymi warunkami od  
40 lat istniejący w miejscu, pierwszy  
**skład towarów bławatnych**  
z dobrą klientelą. Oferty uprasza się nadsyłać pod nr. 223  
do Eksped. Kurjera Pozn.

**Papierosy**  
z fabryki  
**SULIMA**  
są  
najlepsze

Produkcja roczna przeszło 250 milionów.

Jedyna jeneralna agentura i główny skład  
**S. Żychliński**  
w Poznaniu.  
Cygara w największym wyborze.

**Kasa Związku Ziemiań**  
przyjmuje  
depozyta i drobne oszczędności  
począwszy od 1 marki i płaci

Za	rocznem	wypowiedzeniem	5%
Za	półrocznem	"	4 1/2%
Za	kwartalnym	"	4 1/4%
Za	każdorazowe żądanie	"	4%

Adres:  
**Związek Ziemiań**  
Poznań-Posen  
ulica Wiktorji 2. ptr.

**Bolesław Jaśkiewicz.**  
Poznań, ulica Klasztorna 9,  
poleca swój powiększony, bogato zaopatrzony  
**magazyn trumien.**  
Tel. 2539. Wielki wybór! Tel. 2539.

**„Arystokratyna“**  
odznaczona na tegorocznej wystawie lekarzy i przy-  
rodników we Lwowie medalem złotym i dyplomem  
do pielęgnowania twarzy i rąk.  
Najsłynniejszy **hygieniczno-kosmetyczny**  
**proszek do mycia twarzy i rąk** z zawartością  
węglu i pięknym miłym zapachem kwiatów.  
Preparat ten przeznaczony do racjonalnego  
pielęgnowania pici jest niezbędnym i jedynie pole-  
cenia godnym.

„Arystokratyna“ działa przez swą zawartość  
węglu **antyseptycznie i orzeźwiająco.** Już  
po krótkim użyciu staje się **pleć lśniącą białą**  
i nabiera młodocianej świeżości i wdzięku. **Piegi,**  
**zmarszczki, wagi, żółte plamy** usuwa „Ary-  
stokratyna“ po kilkorazowym użyciu. W paczkach  
po 25 fen., 3 paczki 65 fen., mydło arystokratynowe  
kawałek 50 fen., creme arystokratynowy flak. 1,50  
mk. do nabycia w większych drog. i perfumerjach,  
jako też w

**chemicznej fabryce**  
**Z. RITTERA**  
Poznań, św. Marcin 20,

**Kupuję każdą ilość**  
**kartofli fabrycznych**  
**i służę zaliczką**  
**w każdej wysokości.**  
**Witold Brodnieki**  
Poznań, ulica Lipowa 9,  
Telefon 434.

**Nr. Telefonu 1144.**

**B. Szulczewski,**  
Poznań, ulica Wilhelmowska nr. 11.  
Magazyn, porcelany, fajansów, szkła.  
Lampy naftowe, gazowe, elektryczne.  
**Oświetlenie żarowe.**  
Zastawy. Wazony. Kryształy.

Lampy do gazu dawniejszych modeli wyprzedają po  
znacznie niższych cenach.

**CZESŁAW LEITGEBER**  
budowniczy,  
w Poznaniu, plac Wilhelmowski 17.

Wykonuje wszelkie prace w zakresie  
budownictwa wchodzące.

**Magazyn mebli**  
**J. Krakowski**  
mistrz stolarski  
Poznań, ul. Podgórna 8.  
poleca Szanownej Publiczności

**meble**

w wielkim wyborze  
i meble wykonane we własnej  
pracowni.

**Kompletne wyprawy jak i**  
**pojedyncze sztuki, oraz me-**  
**ble wyściełane, marmury i**  
**lustra po najniższych cenach**

**Wielka wyprzedaż**  
z powodu rozwiązania spółki. — Wyprzedają po  
możliwie najniższych cenach:  
karety, landauery, koczki, wozy do po-  
lowania, sportowe, wolanty, karjolki,  
opatentowane dogarty inżyniera Marcin-  
kowskiego i t. d.

Także wszelkie uprząże od najwykwintniejszych do  
najtańszych.

**Wielki wybór używanych powozów**  
**A. Dzieciuchowicz**  
— Największa fabryka powozów i uprząży. —  
Poznań, Rybaki 4/6

**W wytwornym wydaniu książkowym**  
ukazał się nakładem naszym  
**poemat dramatyczny**  
wielkopolski  
**Marji Zielewiczówny**  
pod tyt.:  
**Nędzarze.**  
Cena handlowa = 1,60 m.  
Skład główny w księgarni Jarosł. Leitgebr.

**Dla naszych abonentów**  
cena niższa = 1 m.  
Zgłaszać należy się do ekspedycji pisma  
naszego (ul. Podgórna 7).  
Na przesyłkę pocztową należy dołączyć  
10 fen.

**Wydawnictwo Kurjera Pozn.**  
(Nowa Drukarnia Polska, G. m. b. H.)

**Bacność!**  
**W. Małolepszy.**  
Poznań,  
ulica Wrocławska nr. 15.  
(Hotel Saski.)  
**Chemiczna**  
**pralnia i farbiernia**

Niniejszym polecam smół  
zakład chemicznego czyszcze-  
nia i farbowania garderoby  
męskiej, damskiej, dziecięcej  
itp. Wszelkie zlecenia wyko-  
nuje akuratanie po cenach niz-  
kich, na życzenie uskuteczniłam  
również reperacje z prowincji  
odwrotną pocztą!

**PATENTY**  
uskutecznia  
szybko i tanio  
**Biuro patentowe**  
**Knop & Himer,**  
Poznań, Rycerska ul. 8.  
Telefon 1785.  
Informacje bezpłatnie.

**Sposobność jak rzadko**  
**taniego zakupu!**  
Cylindry z dziurk. norm  
do gazu i szt. = 25 f.  
3 " = 65 f.  
6 " = 1,20 m  
12 " = 2,25 m

**Nadzwyczaj trwałe**  
cylindry do nafty i gazu  
**Tip Top**  
oraz wszelkie artykuły do  
oświetlania  
po każdej cenie ofiaruje  
**S. Dekiert i Sp.**  
Poznań, Zamkowa 4.  
Telefon 1001.  
Brazowe znaczki.

**Otyłość**  
usuwa Tomala kuracja trawienia,  
nagrodzona złotym medalem i  
dyplomem honorowym. Niema  
więcej brzucha, niema wydatnych  
bioder, tylko młodzieńcza, wy-  
smukle i eleg. kształty. Żaden  
środek sekretny, żaden środek  
leczniczy, jedynie środek usu-  
wający otyłość u korpułent-  
nych i zdrowych osób. Przez  
lekarzy polecane. Żadnych dyt-  
żadnej zmiany w sposobie  
życzenia znakomitego działania.  
Paczkę za 2,50 franko przekażem  
lub za zaliczką u

**D. Fr. Steiner'a et. Co.**  
Berlin 187. Königgrätzerstr. 78.  
Do nabycia w Poznaniu w  
Czerwonej Apteczce St. Rynek 37

**Miód**  
patoka deserowy i kuracyjny  
z własnej pasieki w 5 kilogr-  
puszkach, opłatnie po 6 kor.  
miód do picia w demionach  
po 6 i 7 kor. wysyła

**ks. Wł. Mikitka**  
prob. w Kupczyńskich poczt.  
Denysów Galicja. We większej  
ilości znacznie taniej.

**Męzożyzna**  
w średnim wieku, z porządnej  
rodziny i dobrymi świadectwami  
szuka od 1. kwietnia 08.

**miejscu służącego**  
**lub borowego**  
Zgłoszenia uprasza się nad-  
syłać do Eksp. Kur. Pozn.